Dzisiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i Dodatek ilustrowany
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr. 278 Niedziela, dnia 7-go października 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 53-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul. Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Tajemnicza ekspedycja sowiecka w Łodzi

Trzech dyplomatów sowieckich w Grand-Hotelu

Podejrzane „sprawy handlowe" w czasie groźnego strajku

Moskwa śle pieniądze i instrukcje na rozbicie solidarnego frontu robotniczego

Łódź w czasie strajku jest żerowiskiem dla całej zgrai płatnych najmitów bolszewickich.

Tutaj, u nas, na nędzy łódzkich robotników Moskwa buduje **wielkie** swe plany **krwawych przewrotów**. Jak tylko jakiś strajk, jak tylko jakiś zatarg — wnet zjawiają się jak z pod ziemi **obładowani dolarami** wysłannicy Moskwy i każdą okazję chwytają w lot, aby rozpętać walkę, aby zagrać na złych instynktach, aby wykorzystać ludzką nędzę i rozpacz.

Obecny strajk to **gratka nielada**.

Komuniści łódzcy byli zaskoczeni nagłym wybuchem strajku, byli nieprzygotowani. Zanim się zdołali spostrzec, już się rozwinął jeden, solidarny front robotniczy, świadomy swych celów, z godnością i spokojem stający do walki.

Dla komunistów niema w tych zwartych szeregach miejsca! Nagły wybuch strajku zdezorjentował nawet takie „tęgie" głowy jak Bitnera.

Łódzka komuna wysłała śpieszny raport do Moskwy, zażądała instrukcyj i posiłków.

Jak donoszą z granicy wileńskiej koło granicznej wsi Hliny, posterunki nasze schwytały **dwuch wysłanników sowieckich** niejakiego Olgierowicza i Biernberga. Przy tym ostatnim znaleziono **zaszyte w ubraniu dolary** w większej sumie, **jak również szyfrowane instrukcje dla łódzkiej organizacji komunistycznej na temat strajku**.

Tego, że Moskwa tajnie wyślę natychmiast do Polski swych ludzi, można się było spodziewać. Mimo zwiększonej czujności trudno się utsrzec, nie można wyłapać wszystkich. Ale zdumiewa inny fakt. Trudno mu wprost dać wiarę. Trudno dać wiarę zarówno bezczelności oficjalnych sowieckich czynników jak i wyjątkowej pobłażliwości naszych władz.

Słuchajcie! Słuchajcie! Słuchajcie! A kto nie wierzy, niech sprawdzi!

„Hasło" stwierdziło, że w czwartek, dnia 4 bm. przybyło do Łodzi trzech młodych panów o semickim wyglądzie, z charakterystycznemi, rogowemi okularami. Panowie ci zajechali przed Grand-Hotel około godziny 9 i pół rano. Zażądano wygodnego apartamentu. Oddano im 2 eleganckie pokoje. Dwuch z owych panów zameldowało się **sowieckiemi dyplomatycznemi paszportami**, pod nazwiskami Kopyłow Samuel i Solennikow Jankiel. Trzeci jegomość **odmówił złożenia dokumentów**, twierdząc, że nie będzie się meldował, gdyż za kilka godzin wyjeżdża.

Na tablicy hotelowej widnieje nic nie mówiący meldunek: Nr. 345 Kopyłow S. z Warszawy. Któżby się czegoś domyślił?

Wszyscy trzej **opuścili wkrótce hotel**. Niepokazywali się w ciągu całego dnia. Gdzie bawili absolutnie niewiadomo.

W nocy wrócili do hotelu dwaj wyżej wymienieni „dyplomaci". Trzeci nie zjawił się więcej.

Nazajutrz również od rana sowieccy, nieproszeni goście opuścili hotel i znów w ciągu dnia całego nie powracali.

Wieczorem do wynajętego apartamentu Nr. 345 powrócił tylko Kopyłow. Solennikow odebrał swój paszport dyplomatyczny i znikł.

Kopyłow do wczoraj wieczorem **bawił na mieście i Łodzi nie opuszczał.**

Tajemnicza wizyta trzech dyplomatów sowieckich tłumaczona jest jakąś ich misją handlową.

Dziecku wydać się to musi więcej niż **podejrzane.**

Właśnie na czas strajku, w momencie jego wybuchu sowieccy dyplomaci uważali za konieczne przybyć do Łodzi **„w sprawach handlowych".**

Łódź jest gościnną — tym razem jednak z całą stanowczością opinja publiczna domagać się musi, aby rezydujący tu jeszcze p. Kopyłow ruszył śladem swych towarzyszy i niezwłocznie opuścił miasto.

Poniedziałek — dniem decydującym

Konferencja w Ministerstwie Pracy wyznaczona

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Na poniedziałek, dnia 8 b. m., zaproszeni zostali do Warszawy na decydującą konferencję przedstawiciele przemysłowców i robotników.

Z ramienia przemysłowców jadą: dr. Barciński, inż. Rumpel i p. Pawłoski.

Z ramienia robotników: sen. Danielewicz, pos. Szczerkowski, Goliński, pos. Waszkiewicz, p. Kazimierczak, Mruk i Pawlak.

Robotnicy składają dowód powagi

Zaostrzenie strajku odłożone

do wyniku konferencji w Ministerstwie

W dniu wczorajszym w godzinach przedwieczornych w lokalu Związku Klasowego przy ulicy Narutowicza 50, **odbyło się zebranie delegatów fabrycznych, na którem przed stawiciel Zarządu Głównego p. Walczak, zdał sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu akcji strajkowej podkreślając jej masowość oraz solidarność postawy robotniczej, przyczem wyraził przekonanie, że prowadzona w ten sposób akcja, musi bezwzględnie przynieść zwycięstwo rzeszy robotniczej.**

Następnie poseł Szczerkowski wygłosił dłuższy referat na temat ruchu zawodowego wogóle oraz obecnej akcji ekonomicznej w szczególe, w konkluzji którego wezwał zebranych do wytrwania na zajętych stanowis kach aż do osiągnięcia zwycięstwa.

Po dłuższej dyskusji postanowiono z zaostrzeniem strajku powstrzymać się, ze względu na mającą się odbyć w Warszawie wspólną konferencję między przedstawicielami przemysłowców i robotników, do wtorku, t. j. do dnia 9 bm.

Przemysłowcy u premj. Bartla

Korespondent „Hasła" donosi z Warszawy:

Delegacja Zw. Przemysłowców w osobach pp.: Babiackiego, Poznańskiego, Geyera i Kernbauma przyjęta była wczoraj przez p. Premjera Bartla.

P. Premjer informował się o sytuacji bardzo szczegółowo.

Sytuacja w mieście i na prowincji

Wczoraj w trzecim dniu strajku bezrobocie ogarnęło całą Łódź. Nawet czynne do ostatniej chwili fabryki Poznańskiego i Bidermana, jak się dowiadujemy, zostały unieruchomione. Pracuje jedynie Niciarnia na Widzewie.

Akcja strajkowa prowadzona jest nadzwy czaj planowo poważnie. Zakrojona jest ona na szeroką skalę, przyczem delegaci związków robotniczych dokładają usilnych starań, aby wszędzie zachowany był zupełny porządek. Stosunek prowincji do akcji strajkowej przedstawia się następująco:

Nieczynne są wszystkie fabryki Ozorkowa, Pabjanic, Piotrkowa, Rudy Pabjanickiej, Konstantynowa, Aleksandrowa, Moszczenicy, Zduńskiej Woli, Bełchatowa i Zgierza.

Zajścia w Zgierzu

na tle unieruchomienia Zgierskiej Bawełnianej Manufaktury

Proklamowany w czwartek dnia 4-go b. m. na skutek zajętego przez przemysłowców stanowiska ogólny strajk robotników zatrudnionych w przemyśle włókien. objął Zgierz.

Jedna z największych fabryk jednak, a mianowicie Zgierska Bawełniana Manufaktura, zatrudniająca około 1300 robotników, nie została w pierwszym dniu strajku objęta bezrobociem.

Wywołało to silne rozgoryczenie wśród ogółu strajkujących robotników, który zwoławszy zebranie uchwalili na niem zmusić pracujących robotników do solidaryzowania się.

W tym celu tłum, złożony z kilkuset osób udał się około godziny 10-ej wieczorem przed fabrykę Bawełnianej Manufaktury, usiłując wysadzić bramę i wtargnąć do fabryki, by zmusić robotników do przerwania pracy.

Zamiarom tym stanęła na przeszkodzie policja, której przybyły na miejsce silny oddział rozproszył atakujących.

W dniu wczorajszym około godz. 4.30 wieczorem zwołane zostało powtórne zebranie strajkujących robotników, na którem postanowiono bezwzględnie osiągnąć zamierzony cel i spowodować unieruchomienie Zgierskiej Ma nufaktury.

Po powzięciu uchwały tłum złożony z prze szło 600 osób udał się na Aleje 1-go Maja, przy której to ulicy mieści się omawiana fabryka.

Po drodze napotkali jednak robotnicy silny oddział policji mundurowej pod dowództwem komendanta policji na powiat łódzki komisarza Nowaka i komendanta policji m. Zgierza podkom. Paprockiego.

Wysunąwszy się nagle z ul. Zakręt oddział policji przeciął drogę tłumowi strajkujących robotników i trzymając przed sobą karabiny wolno, krok za krokiem począł go zmuszać do cofania się.

Zepchnięci w ten sposób do ulicy Średniej robotnicy zaczęli *chwytać cegły z rozbieranego gmachu straży ogniowej i obrzucać policjantów, w wyniku czego przodownik policji Banaś oraz dwuch funkcjonarjuszów odniosło rany tłuczone głowy.*

Dzięki taktowi kom. Nowaka i podkom. Paprockiego udało się uniknąć rozlewu krwi.

Zaznaczyć należy, iż policję atakowali nie robotnicy, lecz męty społeczne z Przybyłowa, którzy zmieszali się z tłumem robotników.

Wskutek zajścia tego zatrudnieni dotychczas w Zgierskiej Manufakturze robotnicy w ilości 150 porzucili również pracę, wobec czego została ona całkowicie unieruchomiona. Było to zresztą w Zgierzu jedyne zajście, któ re nagół zakończyło się szczęśliwie, gdyż poza wspomnianemi 3 funkcjonarjuszami policji, którzy odnieśli lekkie rany głowy od cegieł, jedynie kilka osób z pośród tłumu strajkujących robotników zostało poturbowanych.

Błazeństwa pana Rosiaka

Zabawa w „ciuciubabkę" z policją

Strajk w Łodzi ściągnął do naszego miasta cały szereg agitatorów komunistycznych, chcących przy tej okazji upiec pieczeń dla siebie.

Między innemi przybył również pos. Rosiak, który usiłował wczoraj wygłosić na Pl. Reymonta przemówienie do robotników.

Niezwłocznie przybył na miejsce p. o. kierownika XII komisarjatu starszy przodownik Pomorski wraz z funkcjonarjuszami.

Przystąpiwszy do rozpraszania zebranego tłumu robotników, aby nie naruszyć nietykalności poselskiej, przeprowadzono akcję tę tak ostrożnie i delikatnie, że mówca, który wpadł w zapał krasomówczy, nie zorjentował się nawet, że przemawia w próżnię, gdyż wszyscy słuchacze jego zostali przez policję rozpędzeni.

Dopiero głośne śmiechy funkcjonarjuszy policji otrzeźwiły pos. Rosiaka, który skonstatowawszy, że nikt go już nie słucha, opuścił miejsce swego przemówienia, wsiadając do tramwaju zdążającego w kierunku Placu Wolności.

Na najbliższym przystanku zeszedł i tylnemi ulicami wrócił, powtarzając całą historję od początku.

I znów interwencja policji położyła koniec tym błazeństwom.

Powtarzało się to kilka razy, aż wreszcie p. Rosiak naprawdę opuścił teren swej działalności.

Przemysłowcy skarżą się na „Hasło"

Pocieszną historję mamy do opowiedzenia.

Jak donosiliśmy wysłannicy „Hasła" w pierwszym dniu strajku objeżdżali wszystkie większe fabryki rozdając gazety, badając nastroje, słowem nawiązując kontakt z frontem robotniczym.

Ten ścisły kontakt utrzymujemy nadal uważając, że jedyne w Łodzi pismo szerokich rzesz pracujących w tak ważnej chwili musi docierać wszędzie, dowiadywać się wszystkiego śpiesznie informować cały front.

Otóż niepodoba się to ogromnie pp. przemysłowcom.

Jak się dowiadujemy zgłosili się oni do władz ze skargą, że „Hasło" agituje wśród robotników, że nawet podobno wraz z komisjami strajkowemi wysłannicy „Hasła" brali udział w „wyrzucaniu" pracujących z różnych fabryk.

Do niedawna krążyły po Łodzi uporczywe plotki, że „Hasło" jest pismem utrzymywanem przez przemysłowców. Wymieniano nawet nazwiska tych, którzy jakoby suto groszem płacą.

Nie dalej jak wczoraj doniesiono nam, że pewien przemysłowiec zełgał w żywe oczy do większego towarzystwa w domu p. inżynierowej C., że „Hasło" jest subsydjowane przez przemysł. Może to nam w oczy powtórzy?

Teraz znowu **przemysłowcy się skarżą** na „Hasło" do władz.

Wesołe? Prawda?

Solą w oku jesteśmy. Trudno — jakoś to przeżyjemy.

Uroczystość poświęcenia gmachu SĄDU GRODZKIEGO W ŁODZI

W dniu wczorajszym odbyła się w Łodzi uroczystość poświęcenia nowego pomieszczenia dla Sądu Grodzkiego, na którą przybył min. Sprawiedliwości Meysztowicz.

P. minister wraz z otoczeniem przybył do Łodzi w nocy i zamieszkał w Grand-Hotelu. Rano p. prezes Bełżyński przybył do hotelu w towarzystwie pp. wiceprezesów Witkowskiego i Zaborowskiego celem powitania p. ministra i towarzyszenia mu na miejsce uroczystości.

Uroczystość poświęcenia nowego pomieszczenia dla Sądu Grodzkiego w Łodzi posiada charkter nietylko lokalny. Sąd Grodzki w Łodzi, dzięki temu, że na skutek usilnych starań p. prezesa Bełżyńskiego otrzymał na swe pomieszczenie odpowiednio urządzony obszerny budynek, który został przez skarb państwa wydzierżawiony, będzie pierwszym Sądem Grodzkim na ziemiach Rzeczypospolitej, który funkcjonować zacznie według zasad nowej organizacji sądownictwa polskiego. Moment ten uwypuklił w swem przemówieniu przy poświęceniu gmachu p. prezes Bełżyński jak i naczelnik Sądu Ggrodzkiego, który powiedział m. in.:

PRZEMÓWIENIE PREZESA BEŁŻYŃSKIEGO.

„Sąd ten będzie faktycznie pierwszym Sądem Grodzkim w Polsce. Aczkolwiek bowiem nowa organizacja sądów wchodzi w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1929 roku, sąd łódzki już obecnie podejmie pracę na nowych zasadach w dniu 1 stycznia 1929 roku zmieni tylko nazwę „Sąd Pokoju" na „Sąd Grodzki". W ten sposób uroczystość dzisiejsza stanowi niejako pierwszy krok na drodze ku realizacji wielkiego dzieła unifikacji sądownictwa w Polsce. Dzięki energji rządu Marszałka Piłsudskiego, a w szczególności dzięki umiejętnym i na historycznie wielką skalę nakreślonym planom i wysiłkom obecnego Ministerstwa Sprawiedliwości wielkie dzieło ujednostajnienia prawa materjalnego i formalnego staje się czynem".

POWITANIE.

W gmachu Sądu Grodzkiego witali p. ministra na schodach pp. Tyller, Steinszneider i sekretarz Karp, właściciele gmachu i jego budowniczowie. Zarówno p. prezes Bełżyński, jak i p. minister podnieśli szybkość, z jaką gmach został wykończony i oddany do użytku i dziękowali przedsiębiorcom za ich gorliwą pracę, która umożliwia na terenie łódzkim uruchomienie pierwszego w państwie jednolitego Sądu Pokoju.

Podczas poświęcenia gmachu p. min. Meysztowicz wygłosię następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE MIN. MEYSZTOWICZA.

„Nie wiele lat minęło od czasu, kiedy nad małą rzeką Łodką powstała wielka fabryczna Łódź.

Niema więc Łódź dawnych pamiątek: ani starych kościołów, ani ruin zamków, ani bojowych wspomnień, ale ma wielką tradycję heroicznej energji i pracy tych, którzy w tak krótkim czasie zdołali rozwinąć jej przemysł.

Okres powstania sądownictwa polskiego jest jeszcze krótszym od okresu powstania fabrycznej Łodzi.

Przed 11-tu laty nie mieliśmy sądownictwa polskiego. Mieliśmy tylko sędziów-Polaków rozsypanych w państwach zaborczych. A dziś mamy już sądownictwo, o którem mówią z uznaniem nawet ci, którzy nie mają szczególnych sympatyj do Państwa Polskiego. Sądownictwo to powstało więc tak jak wielka Łódź, niepomiernym wysiłkiem i pracą.

Wielki rozwój Łodzi zapewniły dopiero koleje, które przenosiły wytwory łódzkie na Daleki Wschód. Po wojnie Łódź straciła zdobyte już rynki i musiała dostosowywać się do całkiem innych warunków. A na to, żeby się do nich dostosować bez straty, trzeba nowej energji i pracy, trzeba niejedno zmienić, niejedno przebudować.

I sądownictwo polskie trzeba przebudować. Jest ono dziś różnolite i podobne do gmachu, w którym obok bizantyjskich sklepień piętrzą się gotyckie łuki i renesansowe fasady. Gmach sądownictwa polskiego potrzebuje więc unifikacji, unifikacji przezornej i przemyślanej, a takiej, która gmach zwiąże w harmonijną całość. A wiemy pozatem, że sędziów w gmachu tym jest za mało, że uposażenia ich są niewystarczające, że urzędują oni w nader ciężkich warunkach z powodu braku pomieszczeń sądowych. Powiedzmy sobie jednak, że wzrost dobrobytu Panów Sędziów zależy od wzrostu dobrobytu Państwa, na który pracuje i zapracuje Naród cały.

Szczęśliwy jestem, że danem mi jest uczestniczyć w poświęceniu fundamentów piewszego wielkiego gmachu sądowego w Polsce Odrodzonej. Mam nadzieję, że gmach ten odpowie zewnętrznie wymaganiom wielkiego miasta, a nazewnątrz da możność spokojnego urzędowania Panom Sędziom i wygodne pomieszczenie dla wielkomiejskiej ludności łódzkiej. A to, że pierwszy nowy gmach powstaje w największem ognisku pracy polskiej, niechaj będzie hołdem oddanym tej pracy, od której zależy dobrobyt i potęga Najjaśniejszej Rzeczypospolitej".

DEPESZE HOŁDOWNICZE.

Z okazji uroczystości sądowych w Łodzi p. prezes Bełżyński wystosował depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do p. Marszałka Piłsudskiego i do p. Premjera prof. Bartla.

Jak wyglądały „cuda" marjawickie

Fisharmonja „grała sama", dzwony „same dzwoniły"

Sensacyjne zeznania świadka Zarębskiego

Wczoraj od rana zeznawał w dalszym ciągu świadek Zarębski:

— W roku 1926 stosunki moje z marjawitami i Kowalskim były jaknajlepsze.

Kowalski często mnie całował i nazywał mężem opatrznościowym, obwoził mnie po parafji, pokazywał parafjanom jako prawdziwego przyjaciela marjawitów.

W tym czasie byłem w Felicjanowie i tam widziałem scenę, która dała mi dużo do myślenia.

Liczne towarzystwo zakonnic i zakonników złożone, leżało na trawie na kocach. Kowalski leżał opodal z siostrami Klementyną i Miłością i całował je nieustannie. Potem podano mu bardzo wykwintny podwieczorek.

Cy się tyczy życia marjawitów, to bardzo ciekawą historję opowiadał mi ojciec świadka Prochówny, a mianowicie o cudzie marjawickim, który miał miejsce w Lesznie.

Było to po walce, którą stoczyli tam katolicy z marjawitami.

Tamtejszy proboszcz kazał jednemu z parafjan wejść niepostrzeżenie na chór, cicho zagrać na fisharmonji, a potem pociągnąć za sznur dzwonu.

Parafjan ów zrobił to wszystko i uciekł z chóru

Gdy proboszcz wraz z resztą parafjan wpadł na chór, nikogo tam nie znalazł.

I to było przedstawione parafjanom jako cud.

Fisharmonja sama grała, a dzwony same dzwoniły.

W tymże samym roku przyszła do mnie siostra Rafaela i zwierzyła mi się, że klasztor jej się sprzykrzył, ale ja przeczułem, że ona chce „zrobić kant".

Przychodziła do mnie kilkakrotnie, wreszcie wyłudziła od ks. Krygiera 200 złotych na ubrania dla zakonnic, które rzekomo chciały uciec z klasztoru.

Przestrzegałem ks. Krygiera, że siostra Rafaela zrobi mu kawał.

Tak się też stało. Obecnie zarzuca mi, że ja dawałem jej pieniądze, aby ją przekupić. Tak samo siostra Rafaela mówiła o Feldmanie, że gdyby dano mu jakieś zajęcie w kościele katolickim, toby wystąpił.

Ale tu nastręczały się trudności, ponieważ Feldman nie był, jak np. Kowalski, księdzem katolickim.

Zarębski zeznaje do przerwy, zaś po otwarciu ponownem rozpraw zeznaje w dalszym ciągu. Podczas jego zeznań wśród obecnych na sali marjawitów widać duże poruszenie, oskarżony ma wypieki na twarzy, natomiast siostra przełożona Wiłucka, siedząca w pierwszych rzędach ław, jest ironicznie uśmiechnięta.

Po zniesieniu tajności rozprawy zeznaje ks. Ryttel, bardzo ostro potępiając oskarżonych.

Po jego zeznaniu rozprawy odroczono do godz. 6-ej. Na posiedzeniu wczorajszem postanowiono przewód sądowy zamknąć. W poniedziałek przemawiać będzie prokurator i obrona, a możliwe, że i sam oskarżony. Ponieważ przemówienia obrońców przeciągną się najprawdopodobniej przez wtorek, przeto wyrok spodziewany jest na środę, w godzinach popołudniowych.

Kradzież... redaktora

Bezczelny występ komunistów niemieckich

W imieniu redaktora „Vorwärts'u wygłasza odczyt komunista

BERLIN, 6.10. W radjo berlińskiem zdarzył się dziś sensacyjny wypadek. Na godz. 7 i pół wyznaczony był odczyt redaktora „Vorwärts" Schwartza o zabezpieczeniu pokoju światowego. O godz. 7 dano telefonicznie mu znać, iż radjo wysyła po niego auto. Gdy red. Schwartz wsiadł do auta, znalazł w nim 2 ludzi, **którzy rewolwerami steroryzowali go** i wywieźli za Berlin, porzucając go na mało uczęszczanej drodze.

W tym czasie zgłosił się na radjostację osobnik, podający się za Schwartza, który wygłosił przez radjo agitacyjną mowę komunistyczną przeciwko budowie pancernika.

Redaktor Sschwartz został wykradziony przez komunistów.

Incydent ten nie jest dotąd znany bliżej publiczności, która zdumiona była, że zamiast przemówienia o pokoju światowym, musiała wysłuchać płomiennego przemówienia przeciwko socjalizmowi, nawołującego do popierania komunistycznego wniosku o plebiscycie. (PAT).

17-ta LOTERJA PANSTWOWA

V klasa — 27 dzień.

5,000 zł. Nr. 55269.

2,000 zł. Nr. 128517.

1,000 zł. na n-ry: 10498 30987 38943 42754 51162 51673 60174 61272 80287 98919 109551 112746 117403 127303 148562.

600 zł. na n-ry: 4486 7208 16708 37141 40495 45624 48711 48734 58282 60505 69837 70208 83107 87535 104004 136897 142912 144057 145023 145686 145094 149454 154654.

500 zł. na n-ry: 35 3269 3814 4068 4672 5598 6036 8544 10782 11493 11914 16638 17180 18134 20437 22723 24590 25000 27715 30689 30610 31428 31703 31816 32820 34166 35260 36861 36897 37649 38220 38382 40643 41078 43680 44103 44729 45581 46098 46563 49958 50530 50626 51091 51678 52432 56795 57064 57897 60568 61958 62846 64918 71639 74680 74960 75033 75387 75772 76785 77771 82362 85585 88247 90077 90815 91750 91912 92802 93670 95336 95526 96121 99495 100596 101036 103341 103930 107228 110850 110904 111123 111368 112540 115160 118518 119328 120291 122972 124214 124645 126652 130054 131224 132500 133122 138051 138643 139747 140676 141399 142730 143299 143687 146158 147584 147722 147736 148042 148220 148573 151483 153921 153951.

Gra przemysłowców

Dla nikogo nie ulega chyba wątpliwości, że **strajk skończy się ustępstwami** ze strony przemysłowców.

Jak daleko te ustępstwa pójdą, jaką podwyżkę robotnicy osiągną — tego nie można jeszcze przewidzieć. Faktem jest jednak, że dotychczasowe zarobki robotników - włókniarzy są **tragicznie niskie**, wiedzą o tem dobrze sami przemysłowcy i **niema wątpliwości, że ustąpią.**

Dlaczegoż więc zwlekają? Dlaczego do ostatniej chwili wytrzymują, dlaczego tak stanowczo jak nigdy zaprzeczają jakiejkolwiek możliwości podwyżki?

Jest to gra! Gra podstępna i perfidna.

Już dziś trzeba tę grę odsłonić robotnikom, trzeba zdemaskować zamysły baronów przemysłu łódzkiego.

Gra ma na celu „skompromitowanie" Rządu w oczach szerokich rzesz robotniczych!

Czyż to nie jasne?

Od pierwszej chwili, gdy wybuchł zatarg, Rząd śmiało podjął się pośrednictwa.

Szerokie rzesze robotnicze dowiedziały się o tem z ulgą, z radością. **Zaczęto spodziewać się Bóg wie czego.** Na ugruntowanym w rzeszach robotniczych zaufaniu do Rządu Marszałka Piłsudskiego, szybko rozwinęła się **ślepa wiara, że „Rząd wszystko załatwi"** jaknajpomyślniej dla robotników.

— Ho, ho! Rząd! Już on sobie da radę z przemysłowcami! Taka wiara panuje powszechnie. Nietylko „odebranie kredytów", „podatki" i inne „represje" Rząd ma do rozporządzenia, ale wręcz — wojsko może przysłać, armaty i aeroplany — wszystko na przemysłowców. **Takie banialuki** szybko rozchodzą się po fabrykach. Ślepa wiara „w Bóg wie co" szerzy się łatwo. Ten i ów nieomal żałuje, że tak mało, że „tylko" 20% wysunięto w żądaniach, bo przecież Rząd wszystko może i wszystko załatwi.

Nadejdzie moment roczarowania. Nadejść on musi dla tych, którzy w „Bóg wie co" wierzyli. **Ten moment przygotowują przemysłowcy, a czekają na ten moment komuniści.**

Te dwa wrogie obozy świadomie czy nieświadomie w jednym kierunku pracują: **w kierunku podrywania zaufania rzesz robotniczych do Rządu.**

Godną podziwu jest odwaga z jaką Rząd przyjął oficjalnie i otwarcie rolę interweniującego pośrednika. Cóż bowiem będzie jeśli pośrednictwo to osiągnie wszystko co się tylko da, ale mniej, a przypuszczamy znacznie mniej, niż wyobrażają sobie szerokie rzesze?!

Kto będzie winien w oczach rozczarowanych? Rząd. Na kogo zwalą agitatorzy tę niby „winę"? Na Rząd.

Podstępna, perfidna gra!

Przemysłowcy wiedzą doskonale i oddawna, jaką podwyżkę będą musieli przyznać. **Zdecydowali się na nią już dawno.** Ale milczą. Czekają niech Rząd zaproponuje cyfrę. Potargują się jeszcze, będą odwlekać z powodu „braku pełnomocnictw", **będą rozdzierać szaty...** A gdy z tą cyfrą **podwyżki mniejszą rzecz prosta,** znacznie zapewne mniejszą, niż się spodziewają robotnicy przyjdą do robotników, gdy się o niej z rozczarowaniem dowiedzą szerokie rzesze, **wówczas sfora agitatorów komunistycznych rozbiegnie się krzycząc i podjudzając!**

— Widzicie! To Rrząd tak się wami opiekuje! Tylko tyle wam Rrząd przyznał! Widzicie!

Miast jasno, otwarcie i uczciwie sprawę postawić, miast odkryć karty i powiedzieć jaką podwyżkę dać mogą, jakiej można się spodziewać, przemysłowcy czekają: niech Rząd powie, niech Rząd obliczy, niech na Rząd spadnie odpowiedzialność.

A Rząd Marszałka Piłsudskiego śmiało podjął się tej roli.

Nędza robotników jest mu znana. Poprawa bytu rzesz robotniczych jest dziś najpierwszą Rządu troską.

Nie może się oglądać na nic, nie może się liczyć z łatwym żerem dla agitatorów, musi liczyć, że **robotnicy wierzą Rządowi.**

Uczyni wszystko. Doprowadzi do zgody na takich warunkach, jakie tylko będzie można osiągnąć.

Niechże więc już dziś szerokie rzesze robotnicze przejrzą perfidną grę przemysłowców, niech się przyjrzą jak komuniści niecierpliwie czekają końca tej gry.

Stan. Pac.

ŁAJDACKA POLITYKA SZKOLNA PRUS

Dzieci polskie karmione są w szkołach czytankami szkalującemi w ohydny sposób Polskę i Polaków

Nauczyciele historji w szkołach niemieckich na swoim zjeździe, odbytym przed nieda wnym czasem we Wrocławiu zwrócili się do rządu Rzeszy, żądając od niego wszczęcia kro ków, by młodzieży w krajach Ententy nie przyuczano już systematycznie do nienawiści przeciw Niemcom przez fałszywe i oszczercze twierdzenia, zawarte w podręcznikach historji i w czytankach szkolnych.

Tak to starannie i schludnie niemieccy nauczyciele historji zamiatają przed... cudzemi drzwiami. I nie omieszkali rozgłosić światu swej gorliwości w ochronie od jadu nienawiści dziatwy szkolnej angielskiej, francuskiej, belgijskiej i amerykańskiej.

Ale oto jednocześnie wydawnictwo „Deutsches Lesebuch" für die Grentzmark Posen Westpreussen" (nakładca Ferdinand Hirt, Wrocław), wypuściło na rynek księgarski książkę szkolną, propagującą ideę odwetu i nienawiści. Czytanka ta opracowana jest wręcz wzorowo, dając dobór wierszy i prozy, których treść i dykcja w pamięci dziecka pozostaje na zawsze.

Coprawda, republikanie niemieccy zapewne się skrzywią, że przedrukowano tam tak że różne wiersze wysławiające monarchów, ale to są stosunkowo drobne zarzuty. Natomiast groteskową wprost ilustracją do wspomnianej na wstępie troskliwości pedagogów niemieckich o treść obcych książek szkolnych jest rozdział pod tytułem „Grenzmark-Heimat" w wierszach i w prozie podanych w czytance. Wiersze prawie wszystkie są pióra nowoczesnych poetów i poetek. W każdym z nich powtarza się myśl, że miecz niemiecki i kultura niemiecka dała narodowi niemieckiemu prawo do tych ziem i że wszystkie one mu szą powrócić pod niemieckie panowanie. Przemawia w nich źle ukryta niepowściągliwość nienawiści i żądza zemsty. Otto Dobrindt do małego miasta Unruhstadt odzywa się, że „dopiero pod skrzydłami czarnego orła znala zło spokój i bezpieczeństwo i było zawsze na wschodzie strażą graniczną przeciw powodzi słowiańskiej; że ulicami jego krew płynęła o jego wolność, kiedy Polak chciwą ręką poń sięgał. Jednak zakipiała krew niemiecka i miasto się oswobodziło". Paul Dobbermann w wierszu pod tytułem „Przejście Marchji wschodniej do Polski" rozwodzi się na temat „objęliśmy pustynię, a oddajemy ogród róż".

Są to elegijne żale łotrzyka, przyłapanego z cudzym zegarkiem w kieszeni, który przed sę dzią wywodziłby, że zegarek jest naprawdę jego, bo był zepsuty kiedy go ukradł, a on go dał naprawić. Johanna Wolff deklamuje, że hańbą i wstydem było oddanie Polsce tej pię knej ojczyzny, tego niemieckiego kraju. Cały szereg wierszy poświęcony jest gloryfikacji zakonu krzyżackiego. Między nimi jest wyjątek p. t. „Falk von Stauf", z większego poematu Feliksa Dahna. Redaktorowie czytanki nie mieli odwagi podać w całości tego wiersza, w którym kilkakrotnie powtarza się zwrot „Die Hunde, die Polen". Tych ustępów w czytance niema. Jest tylko odpowiedź przez Staufa rzucona polskiemu strażnikowi, który chce go zatrzymać: „Der Teufel, bist's du Wolfessohn, Der Teufel kommt euch holen, ihr Gottverfluchten Polen" (to djabeł, ty wilczy synu, djabeł przyszedł po was, przeklęci Polacy). Strażnik polski naturalnie woła „in zischelndem Slaventon" (słowiańskim sykiem).

Oględniejszym jest dobór prozy w całej czytance i w dziale „Grenzmark-Heimat". Tu najbardziej uderza bezceremonjalność, z jaką niemieccy autorowie przywłaszczają sobie polską historję i legendę naszych ziem, podając ją jakgdyby była historją i legendą niemiecką. Uderza zupełnie jawna tendencja rewindykacji. Gdyby w jakimkolwiek podręczniku polskim, używanym w szkołach naszego Górnego Śląska, znajdowała się tylko drobna przymieszka takich uczuć, nawet bez podobnie dosadnych wyrażeń, to niewątpliwie już dawno górnośląski Volksbund byłby wystąpił ze skargą do Ligi Narodów. Ale dzieciom w Marchji granicznej poznańsko-pruskiej, zarówno niemieckim, jak i polskim, daje się do rąk czytanki, które wbijają w młode umysły, że to, co zdvbył miecz krzyżacki i „kultura krzyżacka", znów będzie niemieckie. Ale niemieccy nauczyciele historji zbierają pochwały za bezstronność nauczania, jakiej domagają się od swoich kolegów... zagranicą.

O. T.

Si vis pacem cole iustitian

„Czyń sprawiedliwość, a zapanuje pokój"

dewiza Międzynarodowego Biura Pracy

Powyższe hasło, będące drogowskazem dla wszystkich poczynań Ligi Narodów i jej rozgałęzień, umieszczono jako naczelną dewizę na akcie, który wmurowano, kładąc kamień węgielny pod budowę wielkiego gmachu Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Czyń sprawiedliwość, a zapanuje pokój!... tak w wolnym przekładzie brzmią powyższe słowa, niosąc otuchę wszystkim narodom, zamieszkującym kulę ziemską.

Słowa te, przeniesione z terenu stosunków międzynarodowych, a zastosowane do wewnętrznych stosunków społeczno-gospodarczych starczą za program działania Międzynarodowej Organizacji Pracy, której podwalinę położył Rozdział XIII Traktatu Wersalskiego. Jednym z 3-ch składników tej wielkiej organizacji jest Rada Administracyjna, która odbywa swoje sesje co 3 miesiące. Jako miejsce obrad swojej 42 sesji Rada Administracyjna obrała — na zaproszenie Rządu Polskiego — Warszawę. Zadaniem obecnej sesji jest między innemi przygotowanie programu dorocznej Ogólnej Konferencji, będącej najważniejszym czynnikiem Międzynarodowej Organizacji Pracy, składającej się z przedstawicieli wszystkich państw, należących do Ligi Narodów.

W Radzie Administracyjnej są reprezentowani, jako stali członkowie, przedstawiciele rządów: Anglji, Belgji, Francji, Indyj, Japonji, Kanady, Niemiec i Włoch, oraz jako członkowie niestali, obieralni przez ogólną konferencję na trzylecie, przedstawiciele rządów Argentyny, Hiszpanji, Szwecji i Polski. Ponadto wchodzą przedstawiciele organizacyj społecznych, reprezentujących pracobiorców i pracowników w równej liczbie (po 6), powoływanych przez ogólną konferencję. Ogółem bierze udział 24 przedstawicieli. Liczbę tę konferencja ogólna w roku 1922 zaproponowała zwiększyć do 32.

Wykonanie swoich uchwał Rada Administracyjna powierza trzeciemu czynnikowi Międzynarodowej Organizacji Pracy, mianowicie Międzynarodowemu Biuru Pracy, któ re ostatecznie przygotowuje materjał dla konferencji ogólnej, uchwalającej przedewszystkiem projekty konwencji, później ratyfikowanych przez poszczególne państwa.

O ogromie prac Międzynar. Biura Pracy niech świadczy między inemi to, że Biuro zatrudnia zgórą 400 pracowników wszystkich niemal narodowości, a bibljoteka zawiera przeszło 200.000 pism. Ustawodawstwo społeczne, które z każdym rokiem w poszczególnych państwach rozwija się, jest w dużej mierze wynikiem promieniującej na cały świat Organizacji, niosącej wszędzie hasło pokoju i sprawiedliwości. Polska idzie na spotkanie gości, zwiastujących to hasło, nie z pustemi rękoma. Niesie im plon w postaci dużego dorobku ustawodawczego. Nic dziwnego, albowiem jedna z pierwszych wypisała w swojej Konstytucji: „Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzeczypospolitej, pozostawać ma pod szczególną ochroną Państwa".

A. S. P.

Jak to było przed 10 laty

W rocznicę kapitulacji Niemiec

Jak wiadomo, od połowy lipca 1918 r. szala zwycięstwa przechyliła się stanowczo na stro nę koalicji. Odtąd Niemcy prawie dzień w dzień ponoszą klęski i cofają się na całej linji zbliżając się do katastrofy.

Przyspieszyło pogrom państw centralnych ich klęska na półwyspie Bałkańskim w połowie września 1918 r. Tam został przerwany front bułgarsko - austryjacko - niemiecki na znacznej przestrzeni, wojska serbskie, francuskie i angielskie odebrały w ciągu dwóch tygodni niemal całą Serbję. Bułgarja, wyczerpana gospodarczo i rozgromiona, zawarła na własną rękę rozejm, zdawszy się na łaskę i niełaskę zwycięzców.

Niedługo potem podobną klęskę poniosły Austro - Węgry na froncie włoskim; tam również front został przerwany na wielkiej przestrzeni i rozpoczęła się samowolna, dzika demobilizacja olbrzymich wojsk, dotychczas tam walczących, która więcej ofiar pochłonęła, niż sama klęska.

Wówczas i Niemcy zobaczyli, że muszą kapitulować, czyli zdać się na łaskę i niełaskę zwycięskiej koalicji. Począwszy od ostatnich dni września 1918 r. w Berlinie odbywały się gorączkowe narady nad położeniem, które stawało się rozpaczliwe. Wreszcie dnia 5 października przed 10 laty kanclerz Rzeszy Niemieckiej, książę Maksymiljan Badeński, zwrócił się imieniem rządu z prośbą do prezydenta Wilsona, aby zechciał pośredniczyć u innych państw koalicyjnych w sprawie natychmiastowego rozejmu i rozpoczęcia roko wań pokojowych na podstawie 14 punktów Wilsona z dnia 8 stycznia 1918 r. Również i Austro - Węgry zwróciły się z podobną prośbą. Wilson zgodził się być pośrednikiem.

Marszałek Foche po naradzie ze sprzymierzeńcami podyktował Niemcom wprost druzgocące warunki zawieszenia broni, przyjęte przez nich 5 tygodni później, t. j. dnia 11 listopada 1918 r. Niemcy musieli się zobowiązać:

1) Opuścić i opróżnić z wojsk w ciągu 2-ch tygodni Belgję, Francję, Alzację i Lotaryngję 2) oddać 5000 armat, 30.000 karabinów maszynowych, 3000 miotaczy min, 2000 aeroplanów, 5000 lokomotyw, 150.000 wagonów kolejowych, 5000 samochodów; 3) opróżnić z wojsk kraje niemieckie na lewym brzegu Renu z miastami Moguncją, Koblencją i Kolonją (obszary te zajęły wojska koalicyjne); 4) unieważnić traktaty pokojowe w Brześciu Litewskim i Bukareszcie; 5) ewakuować kolonje niemieckie w Afryce wschodniej; 6) zwrócić 100 łodzi podwodnych, 8 lekkich krążowników wojennych, a resztę floty wojennej rozbroić i odstawić do portów neutralnych lub koalicyjnych.

Przez przyjęcie 14 punktów Wilsonowskich i powyższych straszliwych warunków, jedynie dla uzyskania zawieszenia broni, przyznały się Niemcy do zupełnego pogromu. Jesienią przed dziesięciu laty legł u stóp zwycięzców najpotężniejszy pod względem militaryzmu i najprzebieglejszy zaborca i odwieczny wróg naszego narodu.

Pamiętajcie o tygodniu kwesty na rzecz budowy szpitala O. O. Bonifratrów w Chojnach od 14. X do 21. X.

Drobne kupiectwo przystępuje do walki o wyzwolenie gospodarcze Państwa

Hasło popierania produkcji krajowej, z którem wystąpił cały szereg organizacyj gospodarczych i społecznych od którego zrealizowania zależy w znacznym stopniu uzdrowienie naszego bilansu handlowego, znajduje coraz większe zrozumienie w szerokich sferach drobno - kupieckich. Drobni kupcy nietylko w Warszawie, ale i w całym szeregu miast prowincjonalnych powzięli już odpowiednie uchwały, nawołujące kupiectwo polskie do zaopatrywania klienteli przedewszystkiem w towary polskie.

Takie stanowisko drobnego kupiectwa jest objawem niezmiernie dodatnim i przyczynić się może w wielkim stopniu do poprawienia sytuacji, w jakiej się znajduje produkcja krajowa, gdyż kupiec może, przez bezpośredni kontakt z konsumentem urobić jego smak i zamiłowanie do towarów krajowych. Dlatego też dążyć należy, ażeby inicjatywa, podjęta przez Centralę Drobnego Kupiectwa w Warszawie, a należycie zrozumiana i poparta przez część jej członków, znalazła żywy oddźwięk we wszystkich organizacjach kupieckich na terenie całego Państwa.

W dniu 4 b. m. rozstał się z tym światem

ś. ✝ p.

Władysław Grobelny

przeżywszy lat 69.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz katolicki w Zarzewie odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 3-ej po poł. z domu żałoby przy ul. Głównej Nr. 50.

Na smutny ten obrzęd zaprasza wszystkich życzliwych ś. p. Zmarłego w nieutulonym żalu pogrążona

Rodzina.

407

Z życia Cechu Kominiarzy m. st. Warszawy

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, w październiku.

Cech Kominiarzy, założony w roku 1776 i zatwierdzony przez króla Stanisława Augusta w tymże roku, rozwijał się przez czas dłuższy w warunkach dość pomyślnych, dzięki czemu zajął wybitne stanowisko wśród mieszczaństwa polskiego. Szczególnie sławiono patrjotyzm, jakim odznaczał się każdy prawie członek Cechu, oraz wielkie ofiary, złożone przez tych członków na polach walk o niepodległość Ojczyzny. Było to jednak również powodem, dla którego władze moskiewskie rozwiązały Zgromadzenie Majstrów Kominiarskich zaraz po upadku powstania listopadowego. Kominiarze zostali włączeni do zmilitaryzowanej straży ogniowej i w stanie tym przetrwali prawie 100 lat. Dopiero Konstytucja marcowa 1921 roku i Rozporządzenie Prezydenta z dnia 7 czerwca 1927 roku przywróciły zawodowi kominiarskiemu pełnię należytych mu praw.

Rzecz jednak charakterystyczna, że Magistrat m. st. Warszawy nie może się pogodzić ze zmianą sytuacji i ciągle jeszcze uważa siebie za jedynie uprawnionego dzierżawcę monopolu na wycier kominów. Rzeczywistość jednak lubi płatać figle nawet magistratom. I tak mistrzowie kominiarscy wykonują swoje roboty ku ogólnemu zadowoleniu mieszkańców nietylko w obrębie 15 komisarjatów na przedmieściach, ale również i co ważniejsza, do nich właśnie należy wycier kominów wszystkich gmachów państwowych i reprezentacyjnych, jak zamku, wszystkich ministerstw, dworców kolejowych, koszar i t. p. Świadczy to nietylko o wielkiem zaufaniu, jakiem władze państwowe darzą mistrzów kominiarskich ale również o ich wysokiej kwalifikacji i znajomości fachu. Zdawałoby się więc winno, że zaniechanie przedwojennego bojkotu mistrzów kominiarskich winno nietylko leżeć w ich interesie, ale również i to przedewszystkiem w interesie Magistratu i bezpieczeństwa mieszkańców. Tymczasem Magistrat przystąpił do wręcz przeciwnej akcji, zmierzającej do zmonopolizowania zawodu kominiarskiego w swoich rękach. Za pośrednictwem zainteresowanej straży ogniowej, wykonującej roboty kominiarskie w śródmieściu, zwrócił się nawet Magistrat do wszystkich prawie miast polskich z zapytaniem odnośnie tej sprawy i zachęceniem do monopolizowania zawodu kominiarskiego. Spodziewać się jednak należy, iż stanowisko Magistratu, jako sprzeczne z duchem Konstytucji i rozporządzeniem Pana Prezydenta, godzące w interesy zawodowe polskiego kominiarstwa i wyrządzające mu wielką krzywdę i niezasłużoną, podważające bezpieczeństwo ludności miast przez dopuszczenie do wykonywania robót kominiarskich ludzi niewykwalifikowanych, nie znajdzie poparcia odpowiednich czynników i będzie musiało ulec zmianie.

Znacznie poważniejsze trudności mają do zwalczania mistrzowie kominiarscy na prowincji. Każde prawie województwo reguluje sprawę wycieru kominów na podstawie starych rozporządzeń władz zaborczych, dzięki czemu wytwarza się niemożliwy i wielce szkodliwy chaos, który można usunąć jedynie przez wydanie rozporządzenia, regulującego na terenie całego państwa sprawę robót kominiarskich. Takie załatwienie sprawy zmniejszy niewątpliwie w znacznym stopniu liczbę pożarów, powstających z t. zw. „przyczyny niewiadomej", szczególnie w tych domach, gdzie roboty kominiarskie wykonuje straż ogniowa, nie zawsze rozporządzająca ludźmi odpowiednio wykwalifikowanymi. *A. R.*

SEKCJA PRAWNA

przy Tow. Rzem. „Resursa" zawiadamia, że przyjęcia interesantów odbywają się we wtorki i piątki od godz. 7—8 wiecz.

Rozpoczęcie wykładów na Podmistrzowskim Kursie Nauk Zaw. i Społ.

W ubiegły piątek, dnia 5 b. m., odbyły się pierwsze wykłady na kursie dla podmistrzów tapicerskich. Bardzo licznie zebranych słuchaczy kursu powitał w serdecznych słowach kierownik kursu, p. E. Dębowski, życząc im jaknajowocniejszych wyników w pracy samokształceniowej.

Po powitaniu przeszedł p. kierownik do wykładu na temat „Położenie gospodarcze rzemiosła w Polsce", podkreślając w swym referacie trudności, jakie ma do zwalczenia rozwijające się rzemiosło w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Następny wykład miał p. dyr. Piaskowski na temat: „Metody rysunkowe i sztuka stosowana u nas i zagranicą". W wykładzie swym podzielił się p. dyrektor wrażeniami, jakie odniósł podczas ostatniej wystawy międzynarodowej w Pradze.

Obydwa referaty wzbudziły zainteresowanie wśród słuchaczy.

GIEŁDY

Warszawa, 6 października.

Waluty.

Dolary Stanów Zjedn. 8.88¼ (sprzedaż 8.90¼, kupno 8.86¼).

Dewizy.

Belgja 123.90. Holandja 357.45. Kopenhaga 237.70. Londyn 43.22⅓. Nowy Jork 8.90. Paryż 34.85½. Praga 26.42¼. Szwajcarja 171.56. Stokholm 238.40. Włochy 46.70. Wiedeń 125.40.

Popyt na dewizy większy. Całe zapotrzebowanie pokryto. Dolar gotówkowy w obrotach prywatn. 8.88½. Rubel złoty 4.65. Gram czystego złota 5.9244.

Papiery procentowe.

5 porc. państwowa poż. premjowa dolarowa 95.00—94.50.

Akcje.

Bank Dyskontowy 134.50; B. Handlowy 120.00; B. Małopolski 26.75; B. Polski 175.00—173.50; B. Zachodni 32.50; B. Zw. Spół. Zarobkowych 80.00; Spiess 210.00; Węgiel 100.00—101.00; „Nobel" 27.00; Lilpop 38.00—36.75—37.25; Modrzejów 36.50—36.75; Norblin 240.00; Ostrowieckie serja B I em. 122.00—120.00, II em. 116,00; Pocisk 8.50; Rudzki 40.00; Starachowice 48.00; Zawiercie 19¼; Borkowski 17.00.

Obrażony minister

W jednym z humorystycznych tygodników w Tallinie (Estonja) ukazał się niedawno obraz przedstawiający mężczyznę siedzącego na pewnem naczyniu porcelanowem. Podpisu pod obrazem nie było i czytelnicy sami musieli zgadywać, kogo on przedstawia. Nie potrzebowali pod tym względem bardzo sobie łamać głowę, albowiem rysy męża siedzącego na nocnem naczyniu aż do złudzenia przypominały rysy twarzy ministra X.

P. minister wytoczył skargę odpowiedzialnemu redaktorowi pisma o obrazę. Rozprawa odbyła się, obrońca oskarżonego redaktora, żądając uwolnienia swego klienta, uzasadnił żądanie to następującemi argumentami:

Siedzący na naczyniu mężczyzna jest w istocie bardzo podobny do pana ministra, ale nie jest to pan minister. Po drugie: Przypuściwszy nawet, że na obrazie przedstawiony jest p. minister, to w każdym razie należy stwierdzić, że naczynie, na którem siedzi, nie jest naczyniem nocnem, albowiem nocne naczynie posiada zazwyczaj rączkę, której na obrazie nie widać.

W końcu: jeżeli nawet przyjmiemy, że na obrazie mamy do czynienia z ministrem X, to należy skonstatować, że podobna rzecz nie jest obrazą, że nawet królowie i t. d....

Sędzia zmuszony był uznać logikę argumentów i uwolnił redaktora od odpowiedzialności.

Wal.

Nawrócenie Rotschilda

pod wpływem Teresy Neumann z Konnersreuth

Wszyscy sobie przypominają wielką sensację, jaką wywołała w wiosce Konnersreuth pobożna wieśniaczka Teresa Neumann, która od czasu do czasu wpadała w letargiczne sny i miała na rękach i nogach blizny jakby od ukrzyżowania. Zjawisko to ściągało olbrzymie tłumy ciekawych do spokojnej wioski. Kościół zachował do dziś dnia zrozumiałą rezerwę wobec tych zjawisk.

Po długiej ciszy znowu nadchodzą wiadomości z Konnersreuth, a między innemi o cudownem nawróceniu pewnego żyda.

Przed pewnym czasem przybył do Konnersreuth z Germersheim, Bruno Rotschild, ubogi powinowaty głośnego rodu bogaczów. Przybył tam specjalnie ze względu na Teresę Neumann. Zapragnął za wszelką cenę zetknąć się osobiście ze „świętą". Wielką przeszkodę stanowił fakt, że Bruno Rotschild był wyznania starozakonnego. Otoczenie Teresy nie chciało go dopuścić do jej osoby. Gdy jednak wiadomość o zabiegach Rotschilda doszła do samej „świętej", rzekła ona:

— Dopuście go. Wiedziałam, że przybędzie.

I Brunona Rotschilda dopuszczono do Teresy Neumann. Skończyło się tem, że obecnie, po kilku miesiącach wizyt aptekarza z Germersheimu u „świętej" z Konnersreuth, w tamtejszym katolickim kościele, ksiądz Naber dokonał uroczystości chrztu Brunona Rotschilda. Przedtem jeszcze Bruno Rotschild podarował swą aptekę przyjacielowi, a teraz zamierza wstąpić do seminarjum w Bambergu i zostać katolickim kapłanem.

Nawrócony upewnia, że to wszystko naprawdę jest cudem. Tego samego zdania jest i Teresa Neumann, która twierdzi, że już przed kilku laty miała prorocze wizje całej historji przybycia do Konnersreuth i nawrócenia aptekarza Rotschilda.

TĘPIĆ SZKODNIKÓW!

Jakie szkody wyrządzają szczury

O ogromnych szkodach, jakie wyrządzają nam szczury, pisze lekarz weterynaryjny Z. Olszański w „Polonji", co następuje:

Ogólnie jest wiadomem, że szczury są wielką plagą, że wyrządzają wiele strat i że należy je tępić wszelkiemi możliwemi sposobami, lecz może nie wszyscy wiedzą o tych sprawkach, jakie szczury wyrządzają ludności i jakie choroby mogą one roznosić.

Dlatego też pragnę tu wyliczyć te wszystkie szkody, które mogą być spowodowane przez szczury, a mianowicie szkody zdrowotne.

Szczury są bardzo groźne dla zdrowia ludzi, a także i dla zdrowia zwierząt. Przyczyniają się one bardzo do roznoszenia różnych chorób zakaźnych i pasożytniczych z człowieka na człowieka, ze zwierzęcia na zwierzę oraz ze zwierzęcia na człowieka.

Na człowieka przenoszą one tyfus, dżumę, czerwonkę i zakaźną żółtaczkę; następnie przenoszą na człowieka przez swoje pośrednictwo trychiny, zarażając najpierw świnie, a przez spożycie takiego mięsa wieprzowego zarażają się ludzie; przenoszą one na ludzi świerzb szczurzy.

Pomiędzy zwierzętami roznoszą szczury zarazę pyskowo-racicową i gruźlicę w oborach.

W znaczeniu gospodarczem szczury powodują następujące straty i wypadki: Niszczą one wszelkie skóry, wyroby skórzane i rogowe, odzież, meble, książki, ziarna zbożowe, owoce, korę drzewek, plantacje buraków. Szczury spożywają wszelkie artykuły spożywcze, a także i napoje — za wyjątkiem alkoholu.

Często szczury zagryzają w chlewach prosięta, a tłustym świniom, szczególnie prośnym maciorom, wygryzają w brzuchu rany, powodując nieraz przez to śmierć.

Szczury odgryzają też gęsiom błony, znajdujące się pomiędzy palcami, gonią i łapią młode kaczki, zagryzają króliki, morskie świnki, młode pisklęta, a także niszczą jaja drobiu, nadgryzając ich skorupkę.

Niejednokrotnie notowane były wypadki zagryzienia przez szczury małych dzieci, pozostawionych bez opieki w kołyskach, a nawet zdarzały się poważne i niebezpieczne pogryzienia ludzi dorosłych.

Widzimy więc, że szczury potrafią wyrządzać ludzkości wielkie szkody i krzywdy. Jak obliczono, w Ameryce szczury powodują rocznie straty na 100 miljonów dolarów, w Niemczech na kilkanaście miljonów marek. Obliczone zostało, że szczur musi spożyć dziennie pokarmu mniej więcej za 10 groszy, czyli za 36 zł. rocznie.

Należy więc tępić te straszne szkodniki wszelkiemi możliwemi sposobami i środkami z całą energją.

Dobrym środkiem na szczury i myszy jest tak zwana cebula morska, którą można nabyć w aptekach lub składach aptecznych bez recepty lekarza. Sposób zastosowania jest następujący:

Cebule morską najpierw gotuje się w czystej wodzie i po ugotowaniu drobno posiekać, poczem należy ją zmieszać z gotowaną kaszą i z posiekanem mięsem, z tej masy trzeba następnie formować kulki wielkości włoskiego orzecha i rozkładać je po różnych miejscach i budynkach, nawiedzanych przez szczury i myszy. Jednakże cebula morska jest trująca i dla niektórych zwierząt, jak psy, koty i drób, należy więc zachować pewne ostrożności. Jednorazowe nałożenie cebuli przy dużej ilości szczurów nie wytępi ich odrazu w zupełności i po upływie pewnego czasu należy raz jeszcze to wszystko powtórzyć i za każdym razem dodawać do niej inny przysmak, np. raz kaszę, drugi raz ciasto z miodem, to znów mięso itp., ponieważ szczury, poznawszy raz działanie cebuli z daną przynętą, przez czas długi już jej nie dotkną.

Odkąd używa się serwetek przy jedzeniu

We Francji zjawiła się ona „oficjalnie" za panowania Karola VII i biesiadnicy zarzucali ją sobie podczas jedzenia... na jedno ramię.

Potem przyszła moda uczepiania jej u prawej ręki, następnie zaczęto ją zawiązywać koło szyi. Zeszło się to z epoką wielkich fryz, okalających twarze obręczą i trzeba było być mistrzem, aby ją zawiązać. (Przypuszczalnie powiedzenie „związać koniec z końcem" ma swoje źródło w tej utrudnionej manipulacji).

W XVI w. używanie serwetki nie było jeszcze ogólne, nawet w przodującej modą Francji, gdyż Montaigne, wytworny mąż stanu, wyraził się raz: „Daleko chętniej jadałbym bez obrusa, lecz brak serwetek podczas uczt odczuwam dotkliwie".

Za panowania Ludwika XIII zainteresowały się serwetkami i stany średnie i od tego czasu zaczęto wymyślać najbardziej skomplikowane sposoby składania ich, by stały się ozdobą stołu.

Stara książka „Maitre d'hotel", napisana przez P. Davida, mistrza w zakresie estetyki kulinarnej za Ludwika XVI, podaje 27, nadzwyczajnie wyszukanych sposobów składania serwetek, np. w gołąbki, zajączki, koszyczki z ptaszkami, żółwie, a nawet... w kształt monstrancji do uczt w biskupich pałacach...

DODATEK LITERACKI

ZABYTKI WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

Ślady średniowiecznego kościoła

W województwie łódzkiem, w starostwie brzezińskiem, o trzy kilometry na południe od Tomaszowa Mazowieckiego, w gminie Golesze, a parafji Wolbórz, leży wieś Nagórzyce.

Wieś Nagórzyce rozłożyła się na kilku łączących się z sobą wzgórzach, tworzących łańcuch wzgórz nagórzyckich.

Nagórzyce stanowiły ongi dobra stołowe biskupów kujawskich. W XV-em stuleciu jeden z biskupów kujawskich założył tutaj parafję i zbudował modrzewiowy kościółek. Na uposażenie probostwa nadał mu wójtowstwo miejscowe.

W XVI-em stuleciu biskup kujawski Hieronim Rozrażewski wcielił to probostwo do Kolegjum Wikarjuszów w Wolborzu.

Podczas wojen napoleońskich, według podań ludności miejscowej, kościół zrujnowany został przez najeźdźców, parafję zaś Nagórzyce, do której należały wsie: Nagórzyce, Swolszowice Wielkie i Małe wcielono do parafji w Wolborzu. Zniszczony budynek kościoła w Nagórzycach kupił na rozbiórkę ówczesny dziedzic folwarku Unewel i z modrzewiowych bali, z których wzniesiono świątynię, zbudował w Unewelu owczarnię. Ale rychło dosięgnął go palec Boży. Świeżo wzniesiona owczarnia wkrótce spłonęła od uderzenia piorunu.

Wzgórze, na którem stał ongi modrzewiowy kościół nagórzycki widać zdaleka. Wznosi się ono dwadzieścia pięć metrów nad poziom Pilicy. W miejscu, gdzie była plebanja, bieleją dziś ściany państwowego nadleśnictwa Nagórzyce. Dookoła parkogród. Z za zieleni jesionów i klonów wyłania się stary, drewniany, świeżo odnowiony krzyż. Tu stała niegdyś świątynia nagórzycka. U stóp krzyża pozostała do dzisiaj stara, kamienna chrzcielnica na pół metra wysoka, półtorametrowej średnicy. Chrzcielnica z jednej bryły szarego polnego granitu wykuta, prymitywnej roboty, wartości artystycznej nie posiada.

Krzyż ku niebu wznoszący ramiona i ta kamienna chrzcielnica pozostały dzisiaj jedynymi śladami istniejącej w tem miejscu przez szereg wieków Świątyni Pańskiej.

Ze wzgórza, na którem wznosiła się świątynia Pańska, roztacza się malowniczy i rozległy widok na starożytny klasztor w Smardzewicach oraz wioski okoliczne rozrzucone śród borów i niw.

Stanisław Rumszewicz.

W. Katajew

Rozgardjasz

Bracia, nieszczęście. Gdzieś się zawieruszyła komisja rewizyjna.

— Głupstwo. Przecież to nie igła.

— I to prawda. Nie igła.

— Znajdziemy. Bracia mili; no, raz, dwa: szukaliście pod stołem?

— Szukaliśmy. Niema.

— Historja... z geografją.

— M... m... tek...

— A może razem z niedopałkami wymietliście ją. Na śmietniku szukano?

— Szukano.

— Śmiecie przeszukiwaliście.

— Jeszcze jak!

I niema?

— Niema!

— Hm. Dziwne, bardzo dziwne zdarzenie. Możeście chociaż prezesa na śmietniku znaleźli?

— Nie było prezesa na śmietniku. Nie znaleźliśmy.

— Też skandal!

— A ktoż właściwie jest prezesem? Możeby do mieszkania posłać?

— Kto jest przewodniczącym? A czort go wie! Powiadają, że brunet, średniego wzrostu.

— Nigdy nie był brunetem. Blondyn, wysoki. I na lewą nogę w dodatku kuleje.

— Jaki tam blondyn. I wcale nie kuleje. Łysy i gruby. Ciotka Anastazja na własne oczy widziała.

— Dawać tu ciotkę Anastazję!

— Niech ona mówi!

— Tyż gadanie. Ciotka Anastazja jeszcze w zeszłym roku duszyczkę Bogu oddała.

— Skaranie boskie z temi babami. W samą porę umierają...

— Za grosz to nie ma rozumu.

— A światłość wiekuista...

— Cóż wy, towarzysze, poczniemy z tym prezesem.

— Tak! Zabił nam gwoździa w głowę.

— M... m... tek...

— Wiecie co, bracia mili, niech go tam djabli wezmą, tego całego prezesa. Szukajmy lepiej komisji. Może przy bożej pomocy znajdziemy.

— Tak, znajdziemy! A jakże tu szukać, kiedy jej nikt nie widział?

— I szczególnych znaków nie znamy...

— Hm, tak. Położenie, że tak się wyrażę .... międzynarodowe.

— Bracia. Już wiem!!

— Gadaj! Rżnij!

— Otoczymy okolicę kołem o sześciokilometrowym promieniu i przeprowadzimy ogólną rewizję. A nuż znajdziemy!

— D... d... obrze mówi!

— Jazda, narodzie! Hej tam, otaczajcie!

— Tyraljerką... Postawić przy wejściach i wyjściach wartę. Dawać ich tu, nikogo nie puszczać.

— Ej, obywatelu, na chwilkę. Stać! Czy nie jesteście przypadkowo członkiem naszej komisji rewizyjnej?

— Wstydźcie się towarzyszu — jam człowiek pracy, a wy cóś podobnego. Biegną do sklepiku po papierosy „Mossielprom'...

— Przysięgnij się, żeś nie członek!

— Jak Boga samego... Żeby mi na tamtym świecie...

— No, dobrze! Idź!

— Ej-j-j!

— Obywatelko. Chodźcie no tu na chwilkę. Nie jesteście czasem z komisji rewizyjnej. Spojrzcie no w oczy!

— Cóż wy gadacie... Z Tambowa jestem... a nie... jakaś... tam... I dziecko mam...

— Dziecko!... A dziecko przypadkiem nie jest z rewkomisji?

— Ono jeszcze trzech miesięcy nie ma. Nawet mówić nie umie... Tyż posądzenie.

— O, o! Nasza komisja też trzech miesięcy nie ma.

I mówić nie umie...

— Znaki szczególne zgadzają się. Pokaż no bachora!

— Zlitujcie się, bracia mili! Z Tambowa jestem... I dzieciak...

— No, dobrze! Idź!

— E-ej-j! Osobo! Niech no osoba zaczeka! Czy nie jest członkiem komisji?

— Me-e! Me-e!

—Do wszystkich djabłów!

— Kozła wzięliśmy za członka komisji. Ale nie dziwota, taki bałagan.

— Idźcie, obywatelu koźle! Przebaczcie, że obraziliśmy was; uczciwego bezpartyjnego kozła wzięliśmy za członka rewkomisji.

— Me-e! Mme! Me-e-e!

— Czyście wszystkich obejrzeli.

— Wszystkich.

— No i co?

— Nie! Wsiąkła rewizyjna komisja.

— Pod stołem szukaliście?

— Szukaliśmy, szukaliśmy.

— A w zlewie szukaliście?

— Szukaliśmy!

— A za szafą?

— Też szukaliśmy. Ani śladu!

— Bracia! Czekajcie. A czyście szukali w kasie ogniotrwałej?

— Nie, zdaje mi się, że nie tego... nie szukaliśmy!

— No i na co czekacie! Szukajcie w kasie! Sypcie! No, no?

— Nic w tej kasie niema... Pusta.

— Jakto pusta — a gotówka?!

— Niema gotówki.

— Zapanowała przygnębiająca cisza. Większość łkała.

Przełożył S. Awedyk.

CZASOPISMA

„Panteon Polski" Nr. 49 opuścił prasę i zawiera: opis uroczystości w Czarkowej, dokończenie mowy Marszałka Piłsudskiego w Wilnie, przeżycia w Szkole Strzelca w Stróży 1913 r., wspomnienia z prac w Związkach Strzeleckich, rekrutację w Ameryce, pamiętniki Lityńskiego, Golczewskiego i t. d.

To jedyne pismo w Polsce, wychodzi we Lwowie, skrytka 98. Nr. okazowe odwrotnie.

M. Mszczycka

„Ostatnia z rodu"

Pani Bronisławie Rychter-Janowskiej

Opuszczony zaścianek przy blaskach zachodu:
Idzie babcia zgarbiona, siwa, smutna, stara,
Utopistka wytrwała — przesądów ofiara
Do samotni ponurej powraca z ogrodu.

Tutaj się urodziła, tu żyła zamłodu...
I tutaj się spełniła jej przeznaczeń czara.
Zmierzch życia taki smętny jak godzina szara
Pośród duchów tu żyje ta: „Ostatnia z rodu".

Ponsowieją dzikiego wina zwisłe kiście...
Jesień w złoto i czerwień stroi czoło dumne,
Tu ją kiedyś porucznik całował ogniście...

Tutaj łkała rozpacznie wsparta o kolumnę.
Melodją dawnych czasów drżą starych drzew liście

— — — — — — — — —
Wkrótce młodzi przeniosą tędy babci trumnę.

Hugon Lapaire

PIES

Są zwierzęta, które tak samo, jak niektórzy ludzie, nie mają szczęścia w życiu. Bęben, pies kamieniarza Mazuryna do nich należał. Pan jego znęcał się nad nim, a nikt go nie żałował. Dlatego może, że nie był ładny. Śmiesznie nawet wyglądał ze swą twardą, najeżoną sierścią, wystającemi bokami i łapami tak sztywnemi, jak u sztucznego zwierzęcia.

Ale w głowie jego pokrytej gęstą, rudą szczeciną błyszczały dwie źrenice koloru orzecha, które miały wyraz rezygnacji i dobroci. Nikt jednak — a pan jego mniej, niż ktokolwiek inny — nie umiał czytać w tych oczach.

Bęben szedł za Mazurynem z głową spuszczoną i ogonem ku ziemi, niby wstydząc się swej brzydoty i naśmiewań, których był przedmiotem. Kiedy wchodził do karczmy ze swym panem, koledzy kamieniarza odpychali go z odrazą, wołając:

— Ojej! Worek z pchłami!

Bęben milczał smutnie, a pan jego czuł się w swej miłości własnej urażony. Przezwiska, któremi psa obdarzano, drażniły go, jak gdyby do niego się odnosiły. Miał żal do psa za to, że go ośmieszał w oczach kolegów, aż wkońcu znienawidziwszy go, postanowił zgładzić ze świata swego wiernego sługę.

Pełen dzikich instynktów ludzi pierwotnych, ani myślał wykorzystać zwykłych środków śmiercionośnych, jak trucizna, zatopienie, lub choćby kula w głowę. W nikczemnym jego mózgu powstał iście machiawelski czarci pomysł. Wszak pies był jego własnością, rzeczą, niewolnikiem! Mógł się nad nim pastwić i znęcać bez miary i kontroli!

— Chodź! — Zawołał pewnego ranka, budząc kopnięciem w bok biednego Bębna, śpiącego snem spokojnym na podwórzu.

Pies wstał i z biernem posłuszeństwem poszedł za swoim panem.

Było to wiosną. Powietrze rozbrzmiewało głosami ptasiemi i nieuchwytnym szelestem skrzydełek motylich. Kosy gwizdały w leszczynie, pierwsze promienie słońca kąpały się w kroplach rosy świecącej na zieleni drzew, zbóż i murawy, piosenka pastuszka płynęła wesołem echem po równinie, cały świat jednem słowem drgał radością życia...

Bęben szedł za Mazurynem.

Bęben i jego kat szli długo, aż znaleźli się w miejscu bezludnem, nad stawem gęsto porosłym sitowiem. Na lewo ciągnął się las, którego koniec tonął gdzieś daleko w lekkiej liljowej mgle.

Niecny Mazuryn podszedł do młodego dębu, w którego cieniu gęstym kobiercem słały się paprocie, założył wokoło pnia gruby sznur i przywiązał go do obroży psa. Z szatańskim błyskiem w oczach wyjął z kieszeni ładunek dynamitowy, podobny do tych, których używał do rozsadzania kamieni w kamieniołomach, przywiązał go do grzbietu nieszczęśliwego psa, potarł zapałkę i przytknął ją do sznurka Bickford'a.

Bęben, który poddał się posłusznie wszystkim tym przygotowawczym operacjom swego okrutnego oprawcy, zdziwionym wzrokiem patrzał nań, kiedy ten co sił w nogach jął uciekać przez bezludne pola; poczem instynktownie porwał się, aby biec w ślad za nim. Wstrzymany jednak przez sznur, upadł na cztery nogi, wyjąc głosem żałosnym i ochrypłym.

A tymczasem knot tlił się powoli...

Mazuryn, sądząc, że się dostatecznie oddalił od skutków eksplozji, stanął, chwytając odech i patrząc w stronę lasu w oczekiwaniu fatalnego wybuchu.

Miał prawdopodobnie zamiar podejść później i napaść oczy okropnym widokiem strzępów swego psa, wiszących na gałęzi dębu, jak zakrwawiona szmata....

W tem włosy stanęły mu dęba, dreszcz przebiegł po łydkach i z ust zbielałych wyrwał się okrzyk grozy.

Bęben, któremu udało się wreszcie zerwać wiezy, biegł ku niemu, wlokąc za sobą palący się sznur Bickford'a. Za chwilę będzie przy swym panu, który wraz z nim wyleci w powietrze.... za kilkadziesiąt sekund może....

Mazuryn rzucił się do ucieczki co sił w zmartwiałych nogach. Ale pies biegł równie prędko i już go dopędzał... Jeszcze kilka sekund...

Przed wzrokiem Mazuryna zamajaczył staw swą olbrzymią, lśniącą w słońcu taflą lustrzaną, kryjącą głębie niebezpieczne. Bez chwili wahania, nie zastanawiając się nad grozą swego położenia, Mazuryn wskoczył do wody.

Toń rozwarła się, zakotłowała i zwarła.

Dwoje ramion wynurzyło się na chwilę na powierzchnię i zaraz znikło...

Dwa wielkie koła zawirowały, targnęły taflą i rozpłynęły się.

Sznurek Bickford'a tymczasem palił się ciągle. Mały zielony płomyk ślizgał się teraz po sierści psa, docierając już nieledwie do ładunku dynamitowego w chwili, kiedy Bęben, widząc pana znikającego pod wodą, rzucił się do stawu.

Dzielne zwierzę, pływając zanurzało i wynurzało głowę z wody, aż chwyciło wreszcie Mazuryna i resztą sił wyciągnęło go na brzeg.

Długo topielec leżał nieruchomy na trawie, w odzieży, ociekającej wodą, z mokremi włosami wzdłuż skroni, z zaciśniętemi zębami i zsiniałemi wargami. Pies, nie odchodząc na krok, czuwał przy nim. Kiedy Mazuryn otworzył wkońcu oczy, spotkał się z wymownym wzrokiem wiernego psa.

Wyrzut sumienia szarpnął sercem kata.

— Bęben! — szepnął, skoro tylko powrócił mu głos.

Pies przyzwyczajony do razów, podpełzł skulony do pana; wnet jednak nieopisana radość zabłysła w jego źrenicach barwy orzecha, gdyż drżąca ręka Mazuryna spoczęła na jego mokrej głowie. Była to pierwsza pieszczota, którą otrzymał odeń w życiu.

Od owego dnia kamieniarze nie szydzili z Bębna. Mazuryn zresztą nigdy na to nie pozwoliłby.

Kiedy, w jakiś czas potem karczmarz Tawel opowiadał tragiczne to zdarzenie pewnemu podróżnemu o tajemniczym nieco wyglądzie, który posilał się samotnie przy stoliku, ten wzniósłszy wskazujący palec do góry, odezwał się poważnym głosem:

— Chrystus rzekł do człowieka: „Płacić będziesz dobrem za zło!" Człowiek jest zdolnym, aby słuchać tego przykazania, zwierzę, które nie jest nigdy tak złem jak niejeden z ludzi, umiało okazać się wyższem od... człowieka, co bydlęciem nie wart był być.

Z sali Filharmonji

Inauguracja nowego sezonu koncertowego

Jan Kubelik

Niejednokrotnie poruszano w prasie miejscowej konieczność założenia i utrzymania stałej opery. Kwestja ta rozpatrywaną była pod najrozmaitszym kątem, z efektem jednak tym samym: opery w Łodzi nie mamy

Istnieje za to sala Filharmonji, której koncerty bodaj w części zapełniają tę lukę.

Dyrekcja Filharmonji spoczywa od lat w rękach tak wytrawnego znawcy muzyki, jakim jest p. Alfred Strauch. Kierownictwo to stanowi i nadal rękojmię, że koncerty, projektowane w bieżącym sezonie staną na tej samej wyżynie artystycznej, jak i imprezy lat minionych.

Zamierzenia i plany dyr. Straucha są daleko idące. W barwnym kalejdoskopie przesuną się przez salę Filharmonji najsłynniejsze osobistości świata estradowego. A więc: Aga Lachowska, R. Casadesno, G. Cassado, C. Aran, A. Sari, U. Urbano, E. Petri, A. Földesy, A. Rubinstein, Kwartet Drezdeński, J. Manen, J. Iturbi, V. Prihoda, Kwartet Sevcika, F. von Vecsey, L. Kolessa, E. Feuermann, M. Orłow, G. Piatigorski, L. Caffaret, B. Huberman, Kwartet Triesteński, C. Hansen, A. Hoehn, Zespół Wiedeńskich Filharmonistów, Kwartet Rose.

Inaugurował sezon koncert Jana Kubelika. Nazwisko słynne. Przez całe lata skala gry świetnego wirtuoza-skrzypka była niezrównana. Z czasem przyszło do pewnego zmierzchu jego wielkiego kunsztu. Obecnie—jak to mieliśmy możność stwierdzić—przyszło do nowego renesansu artysty.

Dowodem tego ostatni jego koncert.

Gra Kubelika nigdy nie porywała słuchacza swoją głębią i siłą wyrazu. Zato imponował on nam techniką: ta była i jest wręcz porywająca.

Brak temperamentu i uczuciowości najsilniej uwidaczniał się w interpretowaniu przez Kubelika „Zigenerrweisen" Sarasate. Zato jego wspaniała umiejętność techniczna święciła prawdziwe triumfy, przez sposób ujęcia koncertu skrzypcowego E-moll Mendelssohna. Wykonany on został naprawdę klasycznie: wspaniałe wirtuozostwo, pierwszorzędna technika i rutyna zdobyła przebojem licznie zgromadzoną publiczność, dziękującą wykonawcy niemilknącemi brawami.

M.

W. Katajew

Samobójca

Ze strony Obywatela było to świństwem pod każdym względem. Jednakże on zdecydował się na nie, tembardziej, że samobójstwo nie koliduje z kodeksem karnym.

A więc, pewien Obywatel, pełen goryczy i rozczarowania, postanowił zwrócić się twarzą do mogiły.

Smutne, ale prawdziwe...

Otrzymawszy zapomogę oraz kompensatę za niewykorzystany urlop, Obywatel napisał gorączkowo swą ostatnią wolę do miestkomu, kupił w truście duży i piękny gwóźdź, kawałek tualetowego mydła, trzy metry sznurka, przyszedł do domu i wszedł na stojące przy ścianie krzesło.

— Trr-aa-ach.

— Ażeby cię djabli! Mocne siedzenie. Nie może utrzymać ciężaru młodego inteligentnego samobójcy. A tyle się mówi o walce o jakości. I to ma być Driewnest! *) A niech cię!

Ale nie takim człowiekiem był Obywatel, by załamać się pod ciosami fatum, które jest przecież tylko teorją względności. Wszedł więc na okno, przyłożył gwóźdź do ściany i uderzył suszką.

— Trr-aa-ach.

— Patrzcież ludzie! I to ma być gwóźdź?! Walka o jakość! Nie ma się nawet na czem, pożal się Boże, porządny człowiek powiesić. Muszę sznurek bezpośrednio do żyrandola przywiązać. On pamięta jeszcze carskie czasy, nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania.

Obywatel przywiązał sznurek do żyrandolu, zrobił pętle i począł ją wycierać mydłem.

— No, mydło też dobre! Nie daje piany, zamiast konwalji, rozsiewa, przepraszam za wyraz, zapach kozła. Brr. Nawet wiesza się człowiek ze wstrętem.

Przezwyciężywszy obrzydzenie, Obywatel włożył stryczek na szyję i skoczył hen... gdzieś...

— Trr-aa-ach.

— A niech cię wszyscy djabli wezmą! Pękł przeklęty! A jeszcze ma, bydlę, bezczelność nazywać się sznurkiem. I to w najciekawszem miejscu... Proszę się przekonać! Ja...akość!

— Do djabła! Trzeba szukać poważniejszych środków... O, o! Nóż kuchenny! „Czy padnę ja rażony strzałą, czy też poleci ona obok" — jak powiadają.

— Trr-aa-ach.

I rzeczywiście strzała poszła obok: ręka w jedną stronę, a ostrze — w drugą. Obywatel zaśmiał się dziko.

— Z gwarancją! Cha-cha-cha! Ja-aakość! No i żyj tu człowiecze na tym świecie.

— Umierać, to umierać! Niech djabli porwą nóż — to przeżytek, przesąd zgniłego romantyzmu średniowiecznego. Doświadczeni samobójcy twierdzą, że doskonałym środkiem, do wyekspedjowania się na tamten świat, są zapałki. Nakruszyć do szklanki jakie pięćdziesiąt główek, wypić—i wszystko skończone Piękna myśl, że też mi to do głowy nie przyszło?!

— Raz, dwa, trzy... dziesięć... dwadzieścia... Hm... W pudełku tylko dwadzieścia osiem zapałek, a powinno być siedemdziesiąt.

Piersią Obywatela wstrząsał głuchy szloch.

— Obywatele, kochani! Cóż to, bracia najmilsi!? No rozumiem jeszcze — jakość, ale któż to widział, żeby obywatela tak torturowała ilość?...

— Do djabła z zapałkami!... Uderzę głową w ścianę i szlus... Do wszystkiego przy pomocy głowy dojdziemy.

Obywatel zamknął oczy, rozbiegł się i...

— Trr-aa-ach.

Ściana z trzaskiem zawaliła się i Obywatel wyleciał na ulicę.

— No, no! Niech żyje jakość, niech żyje ilość. Hurra! Cha-cha-cha!

Kandydat na nieboszczyka jednakże nie zwarjował i nie dostał się do szpitala. Spojrzał na buteleczkę i westchnął z ulgą.

— Tak! Nareszcie! Tego mi właśnie trzeba było... Esencja octowa... To już pewny środek!... Proszę was, nikomu nie zarzucajcie, że jest przyczyną mojej śmierci...

Obywatel chciwie przylgnął do buteleczki spalonemi ustami i wychylił ją jednym haustem.

— Hm... Wcale dobre... Ma smak wina owocowego, tylko nieco słabsze!... A możeby tak jeszcze buteleczkę?

Obywatel wypił jeszcze buteleczkę i zatarł wesoło ręce.

— A gdyby tak kiełbaski... I kawioru... A ja, głupiec, myślałem o samobójstwie. Życie tak piękne! O, to mi dopiero jakość! Marjo! Sypnij się kochanie, przynieś mi wędlinki i esencji . Mam wilczy apetyt.

No, a teraz, najadłszy się, możemy pomarzyć o radościach ży... Tam, do djabła! Cóż się to dzieje w żołądku? Och, w oczach mi pociemniało! Kiełbaso! och, kiełbaso! Zginąłem w walce z jakością... A życie jest tak pięk...

To mówiąc, położył się Obywatel brzuchem do góry i umarł.

A było to, przecież, jego początkowym zamiarem.

Przełożył *S. Awedyk.*

*) trust drzewny.

M. MSZCZYCKA.

Słoneczny żar

Słoneczny żar niech jeszcze raz zapłonie,
Pajęcza nić niech znów osnuje świat,
Rozgrzeją się skostniałe babci dłonie.
Słoneczny żar...
Jak czar
bezgrzesznych lat!
Jasne mgły niech pierzchną choć na chwilę,
Niech snują się gdzieś granicami pól...
Srebrzysta sieć znów wspomnień wskrzesze tyle
Jesienne mgły...
Złe sny
odwieczny ból!
Jak zeschły liść, co wolno z brzóz opada,
Wiruje wkrąg przesmutnych myśli bieg.
Nie idzie w sad już dzisiaj babcia blada —
Jak zeschły liść...
Chce iść...
na tamten brzeg!

KRONIKA

Niedziela, 7 października, NMP. Różańc.
Poniedziałek, 8 października, Pelagji.

TEATRY.

Teatr Miejski — Pieniądz leży na ulicy.
Teatr Kameralny — Szczęście Frania.
Teatr Popularny — Żołnierz królowej Madagaskaru.
Ararat — Program Nr. 2.

CO GRAJĄ DZIŚ W KINACH:

Apollo — Apasze paryscy.
Casino — Szpiedzy.
Capitol — Za kulisami dancingu i Kaprys miljonerki.
Czary — Zdobywca serc.
Corso — Zdrada.
Dom Ludowy — Ślub, którego nie było.
Era — Giełda miłości.
Grand-Kino — Niepotrzebny człowiek.
Luna — Arcyksiążę jedzie.
Mimoza — Górą rezerwiści.
Mewa — W walce z apaszami.
Oświatowy — Syn marnotrawny.
Odeon — Zdrada.
Palace — Trujące usta.
Resursa — Do czego tęskni kobieta..
Rekord — Miljonowy spadkobierca.
Splendid — Idjota.
Spółdzielnia — Syn Szeika.
Sfinks — Najsprytniejszy złodziej świata.
Syrena — Tajemniczy skarb; Eskapada młodej mężatki.
Wodewil — Ostatni dzień kawalera.
Victoria — Hazard.

Do Mistrzów Stolarzy.

Zarząd Cechu Stolarzy wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w pogrzebie zmarłej żony członka-mistrza Łunieckiego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dn. 7 października b. r. o godz. 4-ej po poł. ze szpitala w Radogoszczu.

Nocne dyżury aptek

Dziś, w nocy dn. 7 października, dyżurują następujące apteki:

M. Epstein (Piotrkowska 225), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), M. Rosenblum (Cegielniana 12), Sukcesorowie Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowski (Nowomiejska15).

Zebranie Cechu Fotografów i Portrecistów

W czwartek, dnia 11 października r. b. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu starszego cechu p. Konarzewskiego przy ulicy Piotrkowskiej 97, odbędzie się nadzwyczajne zebranie Cechu Fotografów i Portrecistów m. Łodzi i województwa.

Na zebraniu tem Cech zajmie odpowiednie stanowisko co do zakazu otwierania zakładów w niedziele i święta. Cech wychodzi z założenia, że ponieważ sfery pracujące mają możność dokonania zdjęć tylko w niedziele i w czasie świąt, rozporządzenie to godzi w egzystencję właścicieli zakładów.

Ze względu na doniosłość obrad zarząd Cechu uprasza o liczne i punktualne przybycie członków.

Posiedzenie

Komitetu Obchodu 10-lecia Niepodległości

W poniedziałek, dnia 8 b. m. o godz. 7 wieczorem, w sali konferencyjnej Rady Miejskiej (Pomorska 16) odbędzie się posiedzenie Komitetu Wykonawczego Obchodu 10-lecia odzyskania Niepodległości. Na porządku dziennym sprawy następujące: 1) ustalenie charakteru mającego powstać w Łodzi wyższego zakładu naukowego; 2) roztoczenie opieki nad „Sierocińcem" żołnierskim; 3) ufundowanie w świątyniach łódzkich tablic pamiątkowych z nazwiskami żołnierzy łódzkich, poległych na polu chwały; 4) ustalenie szczegółowego programu obchodu uroczystości w dniu 11 listopada 1928 r.

Rejestracja rocznika 1908

Dziś, t. j. w niedzielę, biuro wojskowo-policyjne jest nieczynne.

Jutro, dnia 8 października, winni stawić się do spisu w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 212, mężczyźni rocznika 1908, zamieszkali w obrębie III Komisarjatu Policji o nazwiskach na litery.

A. B. C. D.

Trzy miljony zł. na rozbudowę

przyznano obywatelom m. Łodzi

Komitet ustalił warunki otrzymania pożyczek z Banku Gosp. Krajowego

W piątek odbyło się kolejne posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta.

Wśród komunikatów odczytano i przyjęto do wiadomości na wstępie posiedzenia wyjaśnienia łódzkiego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w sprawie pożyczek z art. 28 Ustawy o rozbudowie miast. Ze względu na wagę tych wyjaśnień dla szerokich sfer zainteresowanych, pismo B. G. K. przytaczamy w całości:

Zainteresowany, po otrzymaniu od Komitetu Rozbudowy odnośnego wniosku, musi przedłożyć Bankowi Gospodarstwa Krajowego podanie z prośbą o wydanie mu przez tenże Bank promesy, że w 3 miesiące po wykończeniu budowy wydane mu zostaną listy zastawne lub gotówka na pokrycie zaciągniętej pożyczki na budowę. W podaniu zainteresowany musi podać: 1) nazwisko finansisty, 2) wysokość procentu, opłacanego finansiście, który to procent każdorazowo nie może przekraczać stopy dyskontowej Banku Polskiego, 3) deklarację finansisty, że ten zgadza się przyjąć zwrot udzielonej pożyczki w listach Banku Gospodarstwa Krajowego i w obligacjach lub gotówce.

Po otrzymaniu podania od petenta Bank Gospodarstwa Krajowego zwraca się do Ministerstwa Skarbu o wyrażenie zgody na sfinansowanie w ten sposób prowadzonej budowy, i — dopiero po otrzymaniu takiej zgody — Bank Gospodarstwa Krajowego będzie mógł wydać promesę. Suma przyznanej przez Bank Gospodarstwa Krajowego pożyczki w listach zastawnych lub gotówce nie będzie przekraczać nigdy wniosku Komitetu Rozbudowy Miasta, przyczem maksymalna granica wynosi 75% kosztów budowy.

W dalszym ciągu obrad Komitet przystąpił do rozpatrywania złożonych podań o pożyczki budowlane, przyznając — w myśl wniosków podkomisji fachowej — ogółem 32 pożyczek na sumę 3.009.000. Między innemi przyznano pżyczki z art. 28 Ustawy o rozbudowie miast Spółdzielni Urzędników Województwa, dodatkowo — zł. 19.500, Spółdzielni Mieszkaniowej p. n. „Ognisko" (Podgórna 6) dodatkowo na sumę zł. 64.000 i 240.000 zł. na nowe budowle i Spółdzielni Oficerów na sumę zł. 416.000. Kilka pożyczek przyznano warunkowo, z zastrzeżeniem usunięcia stwierdzonych przez Komitet niedokładności, względnie — przedstawienia przez petentów uzupełniających danych i dokumentów.

Wkońcu posiedzenia Komitet Rozbudowy jednomyślnie uchwalił zgłoszony przez p. ławnika Izdebskiego wniosek następującej treści:

Komitet Rozbudowy Miasta zwraca się do Banku Gospodarstwa Krajowego z wyjaśnieniem, że pożyczki budowlane udzielane były przez Komitet na całość budowy wraz z otynkowaniem; wobec tego Bank Gospodarstwa Krajowego zechce mieć na uwadze, aby ostatnie raty pożyczek wypłacane były dopiero po stwierdzeniu, że budynek został również otynkowany".

Major Kubala w Łodzi

weźmie udział w uroczystościach „Tygodnia Lotniczego"

W dniu wczorajszym wieczorem rozpoczęto w Łodzi, capstrzykiem ulicznym przy współudziale wojska, organizacyj przysposobienia wojskowego „Tydzień Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej" urządzony przez miejscowy komitet L. O. P. P.

Wzorem lat ubiegłych, przygotowano szereg imprez i pokazów, mających na celu popularyzację lotnictwa i obrony chemicznej. W programie Tygodnia przewidziane są pokazy lotnicze, połączone z ćwiczeniami na samolotach, wykonanemi przez lotników wojskowych. Pokazy te odbędą się w dniu dzisiejszym na lotnisku w Lublinku (pod Łodzią) o godz. 2 po poł.

W ciągu tygodnia przyrzekł Komitetowi Łódzkiemu L. O. P. P. swój przyjazd major K. Kubala, as naszego lotnictwa, który zamierza opowiedzieć Łodzi o swym locie ponad Atlantykiem.

Niewątpliwie Łódź, miasto pracy, które pod względem urządzeń lotniczych tak wiele dotychczas zdziałało, poprze starania miejscowej L. O. P. P. nie szczędząc ofiar na cele i potrzeby instytucji, której działalność jest tak bardzo pożyteczna i wszystkich bez wyjątku obchodzić powinna.

Łódź sprzedaje miesięcznie 300 tys. biletów kolejowych

Frekwencja pasażerów ciągle wzrasta

Bardzo cennym argumentem, popierającym postulaty m. Łodzi w dziedzinie kolejnictwa, podane przez nas w tych dniach, są dane cyfrowe Wydziału Statystycznego Magistratu, dotyczące ruchu pasażerskiego na węźle łódzkim.

Dane te, zwłaszcza jeśli chodzi o rok bieżący, wskazują na stałe wzmaganie się pasażerskiego ruchu kolejowego w Łodzi, czego naturalną konsekwencją powinno być zwiększenie liczby pociągów, zarówno podmiejskich, jak dalekobieżnych, udogodnienie połączeń z ważniejszemi centralami Polski i zagranicy, ulepszenie niezności ych w wielu wypadkach warunków przejazdu.

Jak świadczą cyfry, *ilość sprzedanych w Łodzi kolejowych biletów pasażerskich stale wzrasta*, przedstawiając się w ciągu pierwszych 8 miesięcy bieżącego roku jak następuje:

Styczeń — 147.076, luty — 147.800, marzec — 160.912, kwiecień — 193.751, maj — 214.415, czerwiec — 241.670, lipiec — 291.557 sierpień — 306.058. Nie liczac biletów, sprzedanych przez Biuro Podróży „Orbis".

Ilość sprzedanych biletów kolejowych za cały rok bieżący (1928) przewyższy z pewnością b. znacznie analogiczne cyfry za lata 1926 (1.821.829 biletów) i 1927 (2.123.234 biletów).

Te wymowne cyfry wołają coraz głośniej o uporządkowanie stosunków kolejowych na węźle łódzkim.

60 piekarniom grozi zamknięcie

Wyniki konferencji w sprawach aprowizacyjnych

Jak już swego czasu donosiliśmy, dnia 2 i 3 b. m. odbyła się w Warszawie konferencja wojewódzkich referentów aprowizacyjnych pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, p. Szwalbego, poświęcona zagadnieniom państwowej polityki aprowizacyjnej.

W związku z tą konferencją wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem radcy dr. Grabowskiego, z udziałem naczelników wydziałów inż. Szostaka i dr. Skalskiego, oraz przedstawicieli Magistratu, odbyła się narada w sprawie ograniczeń przemiałowych i zakazu wypieku chleba pszenno-żytniego.

Ustalono linję postępowania władz miejscowych I-ej instancji, poczem poruszono także sprawę likwidacji wszystkich piekarń, które nie odpowiadają wymogom przepisowym.

Władze I-ej instancji otrzymały polecenie zlikwidowania wszystkich piekarń tego typu, których w Łodzi jest około 60.

Równocześnie ustalono że nowe koncesje nie będą udzielane tym piekarniom, które nie odpowiadają przepisom sanitarno-budowlanym i nie będą częściowo zmechanizowane.

Kto poszukuje pracy

niech się zgłosi do P.U.P.P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:

W Oddziale dla służby domowej: 10 służących.

W Oddziale dla inwalidów wojennych: 7-miu robotników niewykwalifikowanych.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników: 4-ch odrabiaczy hutniczych, 1-go tłocznika złotnika na maszyny ręczne i mechaniczne.

W Oddziale dla pracowników umysłowych: 1-go badacza mięsa.

NA WYJAZD W KRAJU:

W Oddziale dla robotników i rzemieślników: 20 robotników do tłuczenia kamieni, 1-go fachowca do fabrykacji maszynowej i ręcznej pudełek aptekarskich, luksusowych bombonierek i t. p., 1-go blacharza I-szej klasy, 1-go garbarza do wyprawy skór kożuchowych, 60 robotników do wyrębu lasu z własnemi narzędziami pracy (piły i siekiery), 1-go majstra, obznajmionego z nowoczesnym wyrobem wszystkich gatunków makaronu, 2-ch maszynistów do prowadzenia maszyny papierniczej, 2-ch majstrów hutniczych i 4-ch pomocników, 1-go kierownika specjalistę do wyrobu pasmaterji, 15-tu murarzy, 1-go lokaja samotnego, 2-ch krajaczy papieru, 6-ciu szlifierzy marmuru obznajmionych z pracą przy maszynach, 1-go tokarza ryflarza, 1-go kotlarza w żelazie - spawacza (szwajsera), 2-ch odlewników.

W Oddziale dla pracowników umysłowych: 1-go prowizora do apteki, 1-ną nauczycielkę domową, władającą językiem francuskim, 6-ciu akwizytorów, 1-ną zdolną freblankę do prowadzenia przedszkola przy Kole Macierzy Szkolnej, 1-go inżyniera fachowca obeznanego z konstrukcją maszyn elektrycznych do popędu maszyn papierniczych, które mają być uzupełnione i zmontowane, obznajmionego z techniką cieplaną i silnikową.

W Oddziale dla inwalidów wojennych: 10 robotników niewykwalifikowanych.

Co usłyszymy dziś przez radjo

Program warszawski fala 1111.

NIEDZIELA, 7 października.

10.15—11.45 Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej.
12.15—14.00 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
14.00—14.20 Odczyt p. t. „Budowa pszczoły"
14.20—14.40 Odczyt p. t. Uprawy przedzimowe — wygł. prof. Stefan Biedrzycki.
14.40—15.00 Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomści i wskazania rolnicze" — (dział Rolnictwo) — wygł. p. Szczepan Mędrzecki.
15.00 Komunikat meteorologiczny.
15.15—17.20 Koncert chóru słoweńskiego „Glasbena Matica" z Lublany pod dyr. Macieja Hubada. (Transmisja z Filharmonji Warsz.).
17.20—17.45 Odczyt p. t. Rozwój demokracji w Stanch Zjednoczonych A. P., odczyt V-ty (dział Historja) — wygł. dr. Władysław Wayda.
17.45—18.00 Chwilka lotnicza — wygł. red. Jerzy Osiński.
18.00—19.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry mandolinistów Związku Drukarzy pod dyr. Seweryna Snieckowskiego
19.00—19.20 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce.
19.20—19.45 Odczyt p. t. Boczna Antena, (o najnowszych zdarzeniach w nauce i technice) — wygł. p. Bruno Winawer.
19.45—20.10 Odczyt p. t. Wielka wystawa radjowa w Berlinie (dział Radjotechnika) — wygł. inż. Eug. Porębski
20.10—20.30 Nadprogram, komunikaty.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00—22.05 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny.
22.05—22.20 Komunikaty PAT.
22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram.
22.30—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza". Orkiestra pod kier. Roszkowskiego.

Z żałobnej karty

ś. † p.

Zofja Rodowiczowa

Teatry Miejskie dotknął bolesny cios: z ich grona artystycznego ubyła ś. p. Zofja Rodowiczowa. Nazwisko znane i cenione przez wszystkich, którzy od lat przyglądają się chlubnemu rozwojowi sceny łódzkiej.

Zofja Rodowiczowa, córka ziemian z pod Sandomierza, piękną swoją karjerę sceniczną rozpoczęła w Warszawie w teatrze dyr. Popławskiego. Dalszy etap jej pracy to Kijów. Tu pod kierownictwem Rychłowskiego i Wysockiej dchodzi Rodowiczowa do szczytu kulminacyjnego swego rozwoju artystycznego. Gra z dużem powodzeniem role dramatyczne i tragiczne, zyskując sobie niemałe uznanie.

Dziesięć lat temu osiadła Rodowiczowa w Łodzi. Pamiętamy dobrzej jej dawne sukcesy. — Z czasem gnębiona chorobą, obejmowała role drobniejsze, dając jednak i w nich próbki swego rzetelnego talentu. Sumienna jako artystka, pełna dobroci, zacności i uczynności jako koleżanka i człowiek, cieszyła się Zofja Rodowiczowa miłością i szacunkiem swego otoczenia.

Cześć Jej pamięci!

Strajk pracowników

w zakładach kąpielowych przy ul. Zachodniej 38

W zakładzie kąpielowym przy ulicy Zachodniej 38 wybuchł strajk pracowników na zasadzie nieuwzględnienia przez dyrekcję sta wek związkowych.

Prezes Zw. Prac. Hotelowych i Kąpielowych p. Marciniak interwenjował w tej sprawie, dając właścicielowi p. Offenbachowi termin do dnia 11-go b. m. do załatwienia słusznych postulatów pracowników.

Zebrania

w Stowarzyszeniach Robotniczych

Dziś, t. j. w niedzielę, odbędą się zebrania w następujących Oddziałach Stow. Rob. Chrz.: O godz. 5 po poł. Zarzew — przemawiać będą prezes Zarządu Głównego, ławnik Mag. W. Adamski i prezes Oddziału St. Mruk Jutro, w poniedziałek, godz. 7 wiecz. w sali głównej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 walne zebranie włókniarzy w sprawie akcji podwyżkowej w przemyśle włókienniczym We wtorek, 9 b. m. o godz. 7 wiecz. zebranie członków Oddziału Stow. Rob. Chrz. przy ul. Ogrodowej 34, przemawiać będzie przedstawiciel Zarządu Głównego.

Odczyt Andrzeja Marka

„Niesamowite legendy żydowskie". Taki jest nader frapujący tytuł odczytu świetnego realizatora „Golema" i „Dybuka" na scenie łódzkiej, znanego autora dramatycznego i reżysera Andrzeja Marka. Odczyt ten, który się odbędzie w Sali Filharmonji w niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem, niezawodnie wywoła wielkie zainteresowanie.

Otwarcie kina „Palace"

Onegdaj wobec przedstawicieli władz i licznie zebranej publiczności nastąpiło otwarcie kino-teatru „Palace", mieszczącego się przy ulicy Piotrkowskiej 108.

Lokal nowego przybytku X-ej Muzy gruntownie przerobiony i odświeżony w zupełności odpowiada swemu przeznaczeniu i robi bardzo korzystne wrażenie.

Z otwarciem „Palace" przybywa Łodzi jeszcze jedno pierwszorzędne kino, które napewno zdobędzie sobie należne uznanie łódzkiej publiczności, tembardziej, że właściciele nowego kino-teatru bracia Beme — jako jedni z najwybitniejszych znawców w dziedzinie filmu, doskonale wiedzą, co Łódź lubi i czem można zdobyć jej sympatję.

Nowej placówce życzymy należnego jej powodzenia.

* * *

Nowe kino otwarto superfilmem sezonu, szlagierem, który w zwycięskim pochodzie przeszedł przez ekrany Europy, wywołując wszędzie zachwyt. Superfilm ten, to najnowsza kreacja niezrównanej Raquel Meller, jej popisowa rola cyrkówki w potężnym dramacie „Trujące Usta". Tło akcji osnute na przepięknej legendzie hinduskiej, która twierdzi, iż osoba ukąszona przez świętego węża nie umiera, lecz sieje naokół siebie śmierć i zagładę do czasu, póki plaz nie umrze naturalną śmiercią.

Tą kobietą, którą napiętnowało przeznaczenie, przez miłość ku której giną wszyscy jest cyrkówka Liana-Raquel Meller. I zaiste nikt inny tylko ona mogła podołać tak trudnemu zadaniu, jakiem było odtworzenie roli „La Venenosy".

Żądania podwyżkowe tramwajarzy

będą rozpatrzone przez Zarząd K.E.Ł. we wtorek

W swoim czasie Zarząd Związku Pracowników Tramwajowych, niezadowolonych z odroczenia terminu posiedzenia Rady Nadzorczej K. E. Ł., na którem miała być rozpatrywana sprawa wysuniętych przez nich żądań podwyżkowych, zwrócił się do Okręgowego Inspektora Pracy, z prośbą o podjęcie interwencji, w kierunku przyspieszenia omawiane go posiedzenia.

Obecnie dowiadujemy się, że dzięki interwencji Okręgowego Inspektora Pracy p. Wojtkiewicza, Rada Nadzorcza K. E. Ł. postanowiła zwołać posiedzenie na wtorek dnia 9 bm.

W związku z powyższem odbędzie się w bieżącym tygodniu posiedzenie Zarządu Pracowników Tramwajowych, na którem powzięta zostanie uchwała, jakie kroki należy przed sięwziąć na wypadek, gdyby decyzja Rady Nadzorczej K. E. Ł. nie wypadła w myśl życzeń ogółu tramwajarzy.

Kradzież w Grand Hotelu

została wykryta po 2-ch dniach

Przed kilku dniami przyjechał z Warszawy wojażer tamtejszej firmy bławatów niejaki Gerszko Kelrych, celem przyjęcia dla swej firmy zamówień od tutejszych kupców i zamieszkał chwilowo w Grand-Hotelu.

W dniu 3 b., m. gdy Kelrych powrócił wieczorem do zajmowanego przez siebie numeru, skonstatował brak walizki, zawierającej różną konfekcję jedwabną damską na sumę przeszło 3.000 zł.

Poszkodowany Kelrych powiadomił niezwłocznie zarząd Hotelu oraz władze policyjne, które wszczęły natychmiast energiczne poszukiwania, w wyniku których aresztowany został niejaki Feliks Adam Zawadzki bez stałego miejsca zamieszkania.

Po odebraniu znalezionej przy aresztowanym walizki, stwierdzono, że część skradzionych jedwabi Zawadzki rozsprzedał, względnie podarował różnym prostytutkom, do których się udał po dokonaniu kradzieży.

Na podstawie wskazówek, udzielonych przez Zawadzkiego, skradzione i podarowane przedmioty zostały prostytutkom odebrane i zwrócone prawemu właścicielowi.

W związku z powyższą kradzieżą została aresztowana niejaka Anna Ruszkiewicz, która skradzione przedmioty nabyła od Zawadzkiego, wiedząc o ich pochodzeniu.

Zawadzki, który przyznał się do winy, przekazany został władzom sądowym.

Złodziejka 100 tysięcy złotych

nie długo cieszyła się wolnością

Jak już „Hasło donsiło w dniu 1 października r. b., zamieszkała przy ulicy Zachodniej 22 Ruchla Machlewicz została okradziona przez służącą, Taubę Małkę Izbicką, która, wyciągnąwszy w czasie nieobecności chlebodawców, z szuflady znajdujące się tam 950 dolarów, 1000 złotych, weksle oraz inne papiery wartościowe, zbiegła w niewiadomym kierunku.

Powiadomiony o powyższem wydział śledczy w Łodzi wszczął energiczne poszukiwania, i ustalił w rezultacie, iż Izbicka po poczynieniu pewnych zakupów w Łodzi, wyjechała do Warszawy.

Na podstawie tej wskazówki za zbiegłą Izbicką wydelegowano wywiadowców, którym udało się aresztować poszukiwaną w chwili, kiedy zamierzała opuścić zajmowane przez nią pokoje umeblowane w Warszawie.

W czasie przeprowadzania rewizji osobistej znaleziono przy Izbickiej 300 dolarów, 1.452 złote, weksle oraz papiery wartościowe.

Za resztę pieniędzy Izbicka zakupiła różnej garderoby, jako to futro fokowe, palto zimowe, kilka jedwabnych sukien, 3 pary bucików, luksusową bieliznę i t. p.

Wszystkie zakupione przez Izbicką przedmioty, przedstawiające wartość kilku tysięcy złotych, jako nabyte za skradzione pieniądze odebrano i w charakterze dowodów rzeczowych wraz z Izbicką przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

W stolarni mechanicznej W. Szwarcowskiego „Palma", mieszczącej się na Bałutach przy ul. Krótkiej 12, w parterowym budynku zajęty się na poddaszu wióry. Przybyłe na miejsce pożaru oddziały Straży Ogniowej, po upływie półtorej godziny pożar ugasiły.

Straty wynikłe z powodu pożaru nie przekraczają 1000 zł.

* * *

Przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Brzezińskiej nastąpiło zderzenie taksówki z dorożką. Wskutek siły uderzenia pasażerowie dorożki, 29-letnia Kazimiera Niedzielska (Zgierska 134) i 30-letni Piotr Burnik (Zgierska 45) wypadli z dorożki na bruk, ulegając ciężkim potłuczeniom głowy.

* * *

50-letni Ferdynand Rerke (Zakątna 80), powracając do domu został przejechany na ulicy Głównej około Nr. 5 przez tramwaj, w wyniku czego odniósł ogólne obrażenia ciała.

* * *

66-letni Maciej Gabrysiak, zamieszkały przy ulicy Wrzesińskiej 21, przechodząc w dniu wczorajszym przez jezdnię na ulicy Kilińskiego około Nr. 250, przejeżdżony został przez wóz, który się właśnie w tej chwili przewrócił.

* * *

Do przechodzącej przez las na Cygance 28-letniej Elzy Rozler, zamieszkałej przy ul. Szerokiej 1, zbliżył się jakiś osobnik czyniąc jej niedwuznaczne propozycje. Gdy kobieta odrzuciła z oburzeniem obraźliwą propozycję, napastnik korzystając z tego, że byli sami rzucił się na Rozlerową i dotkliwie pobił ją jakimś tępem narzędziem.

* * *

Zamieszkała przy ulicy Pustej 25, 68-letnia Marja Kłosińska została przed domem napadnięta przez jakiegoś nieznanego osobnika i dotkliwie pobita tępem narzędziem.

* * *

62-letnia Złata Bruner, zamieszkała przy ul. Północnej 20, pośliznęła się i spadła ze schodów tak nieforlunnie, że uległa ogólnym poważnym potłuczeniom ciała.

* * *

Zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej 111, Walerja Werbergier usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie mieszaniny kwasu karbolowego i jodyny.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś trzy przedstawienia:

O godz. 12-ej w poł. po cenach najniższych bajeczka dla dzieci „Zaklęta Żaba i Jaś Chwat".

O godz. 3.30 po cenach popularnych „Dzie je Grzechu".

O godz. 8.30 po raz 5-ty wesoła, efektowna komedja Bernauera i Oesterreichera „Pieniądz leży na ulicy".

TEATR KAMERALNY

Ostatnie pożegnalne występy Stefana Jaracza.

Znakomity wykonawca ról kasjera Brotonneau i Frania, świetny artysta Stefan Jaracz opuszcza Łódź w połowie przyszłego tygodnia.

Dziś o godzinie 5-ej po południu Jaracz grać będzie w „Romansie Pana Kasjera", zaś wieczorem w „Szczęściu Frania" Perzyńskiego.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 4.20 po południu i 8.20 wiecz. komicznej krotochwili „Żołnierz Królowej Madagaskaru".

TEATR W SALI GEYERA

Piotrkowska 295.

Dziś o godzinie 4.30 po poł. i 8.20 wiecz. „Wesele podczas rewolucji".

DRUGI KONCERT MISTRZOWSKI.

Drugi abonamentowy koncert mistrzowski odbędzie się w nadchodzący czwartek, dnia 11 października o godz. 8,30 wieczorem, na którym wystąpi słynny w całej Europie Kwintet Instrumentalistów Paryskich (Quintette Instrumental de Paris). Cała prasa zagraniczna wyraża się z wielkim entuzjazmem o tym znakomitym zespole i Łódź w czwartek przeżywać będzie wielką ucztę artystyczną. Artyści na program swój wybrali następujące utwory: Couperin: Concerts Royaux, Beethoven: Trio — Sérénade op. 25, d'Indy: Suita w 4-ch częściach, Roussel: Sérénade op. 30, Jean Gras: Trio.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

Raut-dancing

na dochód Chrześc. Tow. Dobr.

W pamięci łodzian na długo pozostanie katastrofalny wybuch przy ulicy Cegielnianej Nr. 81, który w skutkach tak znaczne wyrządził szkody sąsiadom. Odczuło to również Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności, a szczególnie Oddział Położniczy przy temże Towarzystwie.

Zarząd Oddziału, pragnąc umożliwić pokrycie wynikłych strat urządza w sobotę, dnia 20 października r. b. RAUT-DANCING w salach Łódzkiego Męskiego Stow. Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskiej 243.

Dochód przeznaczony jest na korzyść Oddziału Położniczego przy Chrześc. Tow. Dobroczynności.

Osoby, któreby nie otrzymały wskutek mimowolnego przeoczenia zaproszeń zechcą zwrócić się do kancelarji Oddziału Położniczego przy ul. Narutowicza 60 lub też do kancelarji Stow. Polsk. Kupców i Przem. Chrześcijan, Piotrkowska 113.

Bilety ulgowe

do Miejskiej Galerji Sztuki

Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Umysłowych uzyskała od dyrekcji Miejskiej Galerji Sztuki znacznie zniżone ceny na bilety wejścia dla członków organizacyj pracowniczych na wszystkie wystawy.

Bilety są do nabycia w siedzibie Komisji Porozumiewawczej Z. P. U. ul. Piotrkowska 108 codziennie w godz. od 12 do 3 i od 5 do 8 wiecz.

Zbliża się wczesna zima ale niezbyt ostra

Wcześniej, aniżeli dawnymi laty, występuje w bieżącym okresie wybitnie obniżona temperatura.

W związku z tem niemal dla każdego aktualnem staje się w tej chwili pytanie: jak pogoda ustali się w dalszym ciągu i jakiej ma my oczekiwać zimy?

Wprawdzie wszelkie przepowiednie w tym kierunku mogą być mylne, w każdym jednak razie można już teraz stwierdzić, że tak wcze sne wystąpienie niskiej temperatury wskazuje wyraźnie na niepomyślny stan pogody, tudzież na zmię wczesną i niełagodną.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa już w początku listopada, a może nawet w końcu października należy się liczyć z wystąpieniem zimy.

Naturalnie niemożna przewidzieć, czy pogoda obdarzy nas silnemi mrozami, czy też opadami śnieżnemi.

Zgodnie z całym obecnym stanem pogody, musimy być zatem przygotowani na równie wczesną, jak ostrą zimę. Nie należy jednak wyciągać stąd wniosku, aby nadchodząca zima gotowała nam jakieś rekordowe mrozy. Wedle bowiem stuletnich zgórą doświadczeń meteorologji, można stwierdzić, że prawie po bardzo gorącem lecie następuje bardzo surowa zima. Lato ubiegłe nie było mimo wszyst ko, wybitnie upalne, mimo, że panowała ogólna susza, a w niektórych dniach nawet tropikalne gorąco.

Inny również fakt zapowiada prędkie poja wienie się zimy, a mianowicie długoletnie doświadczenia wykazały, że gdy z wczesną jesienią daje się zaobserwować szron na ziemi, to w ślad za tem idzie również wczesna zima. Lekki zaś szron pokrywa już w nocy pola w wielu miejscach Europy środkowej.

Do akt № 1645 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn 19 października 1928 r od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Południowej № 44, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Józefa Rappaporta składających się z 2-ch maszyn do pisania firmy „Underwood“ i 3-ch biurek dębowych, ocenionych na sumę 1300 zł.

Łódź, dn. 5 października 1928 r.
KOMORNIK
S Górski.

Do akt № 697 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Bronisław Pingielski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16 października 1928 od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Targowej pod № 61 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Oskara Stefanusa i składających się z mebli i maszyny do szycia ocenionych na 540 złotych oraz lustra, otomany i innych ocenionych na sumę 220 zł.

Łódź, dn. 6 października 1928 r.
KOMORNIK
B. Pingielski.

Ogłoszenia drobne

Ogłoszenia drobne

Nauka

Student
wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Polskiego szybko wyucza. ul. Gdańska 23 m. 2, fr. I p. 20

Kupno i sprzedaż

Na wypłatę!
Najniższe ceny! Najdogodniejsze warunki. Towary na damskie, męskie płaszcze, kostjumy, ubrania, suknie. Crepde-chine, popelina we wszystkich kolorach, towary na bieliznę, firanki poleca Leon Rubaszkin Kilińskiego 44. 192

Domek
drewniany nowy pokój z kuchnią na rozbiórkę sprzedam cena 1300 zł, Sierakowskiego 93. 21

Magiel
do sprzedania ulica św. Andrzeja Nr. 48 wiadomość u dozorcy, 9

Na wypłatę!
Najniższe ceny! Najdogodniejsze warunki! Damską, męską, dziecinną bieliznę. Kołdry, torebki, rękawiczki, parasolki, pończochy, skarpetki, chusteczki, szaliki, apaszki, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44. 157

Sklep
spożywczy z powodu zmiany interesu sprzedam bardzo tanio w Chojnach. Koncesja na tytoń. Wiadomość, ul. Nawrot 57, I. p. u p. Kamińskiej. 14

Wolne posady

Zdunów
zdolnych przyjmę zaraz, płaca dobra, robota stała, Koźminek. Główna 51. 13

Potrzebny
czeladnik i chłopiec do stolarni, Lwowska 14 Szczepaniak. 17

Ślusarzy
na armaturę i formierzy na bronz przyjmiemy. Górecki, Karola 6. 19

Potrzebny
zdolny podręczny do stolarza Sporna № 16. 16

Potrzebna
uczenica. Pracownia sukien Sadowska, ul. Narutowicza № 38/12 „Polonia" 18

Różne

Mieszkania
1 izbowego poszukuje urzędnik — kawaler, wzamian za prowadzenie meldunków i administracji do-mu. Oferty pod „Mieszkanie" do administracji „Hasła"

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 3.20
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 3.60
Zagranica „ „ „ „	„ 6.30
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „ „ „	1 „	„ 4 „
Nadesłane	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Komunikaty	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8 „ „ „	1 „	„ 10 łamów

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filji w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100% drożej.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.